Dziś 6 stron WARSZAWA, ŚRODA 7 SIERPNIA 1946 R. (A) **Cena numeru 2 złote**

Nr. 215 (615) ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY i WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. I-980

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny	8.85-01
Sekretarz Redakcji	8.85-02
Administracja Wydawnictwa	8.85-04
Kierownik Wydawnictwa	8.85-05
Zarząd Drukarni	8.85-06
Drukarnia	8.79-61

Edward Osóbka-Morawski

Fundament jedności narodu

Mówiąc o jedności narodu, nie myślę o jedności abstrakcyjnej, absolutnej, ale mam na myśli szerokie warstwy chłopów, robotników, pracowników umysłowych, rzemieślników, kupców itp.

Fundamentem jedności narodu jest jedność w klasie robotniczej i sojusz robotniczo-chłopski.

Klasa robotnicza i chłopi to olbrzymia większość narodu polskiego.

Oczywiście byłoby absurdem mówić i myśleć o jedności narodu, gdyby nie było najpierw jedności w klasie robotniczej, gdzie o tę jedność jest najłatwiej, gdyż nie ma tam rozbieżności interesów, które w rezultacie są rzeczą najważniejszą.

Rozłam w polskiej klasie robotniczej na PPS i SDKPiL dokonał się w okresie pierwszej niewoli, głównie na tle różnych poglądów na zagadnienie niepodległości, który to rozdział w okresie pierwszej niepodległości był skrzętnie pielęgnowany przez elementy piłsudczykowskie, które zagnieździły się nie tylko w górach PPS, ale i w KPP.

Rozbicie w klasie robotniczej było potrzebne piłsudczyźnie i reakcji, aby wyrwać ster rządów robotnikom i chłopom, co zresztą udało im się na nieszczęście Polski.

Ale obecnie w obydwóch partiach robotniczych jest jednakowy punkt widzenia na zagadnienie niepodległości, a poza tym mamy wspaniałą lekcję historii z okresu pierwszej niepodległości, więc winniśmy łatwiej zrozumieć potrzebę, ba — konieczność tej jedności.

Oczywiście pozostały jeszcze tu i ówdzie stare pretensje, nieufności, tradycje, inne metody pracy itp., które utrudniają harmonijną współpracę, ale waga zagadnienia powinna przyćmić wszelkie tego rodzaju różnice, aby osiągnąć cel główny — jedność klasy robotniczej.

Sądzę, że do największych trudności należy to, że jedni za dużo operują hasłem przodującej partii, a drudzy za dużo powołują się na stare zasługi i tradycje.

Jednolity front nie polega też na tym, aby jedni rządzili, a drudzy się podporządkowywali, aby jedni stawiali warunki, a drudzy kiwali potulnie głowami, ale, aby obydwie partie starały się uzgodnić stanowiska w imię interesu całości i aby wspólnie brały odpowiedzialność za całość naszego życia.

Każda z obydwu partyj robotniczych ma swoje wartości i swoją bazę członkowską i tylko równorzędne traktowanie się nawzajem wniesie harmonię i jedność oraz całość swego dorobku dla wspólnej sprawy.

Kto inaczej jednolity front rozumie, ten nie jest dobrym jednolitofrontowcem.

Ale sama klasa robotnicza nie wystarcza. Potrzebny nam jest ścisły i serdeczny sojusz robotniczo-chłopski.

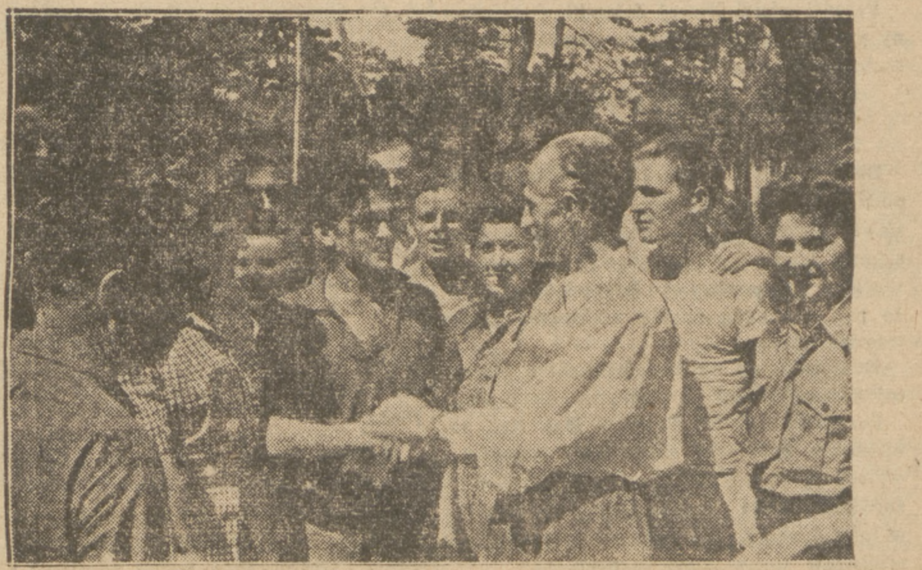
Trudności pewne obecnie polegają na tym, że ruch ludowy przechodzi jeszcze w dalszym ciągu kryzys, zbytnie rozbicie i zwalczanie się nawzajem, co go niesłychanie osłabia i przynosi całemu obozowi demokracji osłabienie i szkody.

Gdyby P.S.L. nie miało kierownictwa, które nie chce sojuszu robotniczo-chłopskiego i masy elementów reakcyjnych, antyludowych, gdyby nie uprawiało opozycji — nie byłoby może problemu.

Obecnie możemy i powinniśmy mieć ścisłą współpracę ze Stronnictwem Ludowym oraz z następującymi grupami ludowymi: P.S.L. — „Nowe Wyzwolenie" i P.S.L. — „Jedność Ludowa". Niezależnie od tego należy dążyć do wciągnięcia do współpracy dalszych pozytywnych grup z P.S.L.

Jeżeli chcemy zbudować jedność narodu w Polsce — jej fundament — jednolity front klasy robotniczej i sojusz robotniczo-chłopski muszą być kamieniem węgielnym ogólnej jedności.

POETA I ROBOTNICY



Julian Tuwim wśród OMTUR-owców w ich ośrodku kolonijnym w Otwocku

Wielkim wiecem rozpoczęto prace Komitetu Stołecznego PPS

Budujemy silną Partię

Przemówienie tow. Cyrankiewicza — defilada przed tow. Premierem

Dzień wczorajszy był dniem świątecznym robotniczej Warszawy — wielki wiec naszego aktywu w sali obrad KRN na Nowogrodzkiej, jako pierwsze zgromadzenie, zwołane przez nowopowstały Stołeczny Komitet, stał się wspaniałym przeglądem sił warszawskiej organizacji Polskiej Partii Socjalistycznej.

Wypełniona po brzegi sala nie mogła pomieścić wszystkich przybyłych— wielu z nich musiało pozostać na ulicy i przez głośnik słuchać przebiegu zebrania.

— Miejsc już nie ma... — rozlega się raz po raz donośne wołanie milicji porządkowej Koła PPS Gazowni. I co tu robić, kiedy ciągle jeszcze zajeżdżają auta ciężarowe z Gazowni, Elektrowni, Tramwajarskie, fabryczne, dzielnicowe, OMTUR-owe, płyną wśród śpiewu i okrzyków niezliczone czerwone sztandary... Pod naporem tłumu pęka porządkowy kordon — wśród okrzyków, porwany na ramionach przez towarzyszy, zjawia się na sali prelegent wiecu — sekretarz generalny, tow. Cyrankiewicz, wzruszony entuzjastycznym przyjęciem.

Sala wybucha pieśnią „Czerwonego Sztandaru". Symbol pieśni — symbol walki i jej natchnienie — czerwone sztandary — powiewają z balkonów nad głowami śpiewającego tłumu, towarzyszą im błękitno-czerwone sztandary młodego, OMTUR-owego pokolenia.

Twarze — starych, zasłużonych działaczy, o mocnym wyrazie i pełne śladów przeżytych walk i trudów i twarze młode, bijące świeżością zapału — jednakowo odzwierciadlają głębokie wzruszenie i przywiązanie: do starej pieśni bojowej, do swego sztandaru, do swojej Polskiej Partii Socjalistycznej.

Wiec zagaja tow. dr. Henryk Jabłoński, przewodniczący Stołecznego Komitetu PPS, witając przybyłych do Warszawy delegatów bułgarskiej partii socjalistycznej.

Z kolei przy dźwiękach „Międzynarodówki" wchodzi na mównicę tow. Cyrankiewicz. Wita zebranych towarzyszy — przedstawicieli robotniczej, nieugiętej Warszawy, która w momentach tragicznych — w walce o prawa ludu i w walce o Niepodległość czynem zbrojnym i krwią potrafiła zadokumentować swą wierność idei Socjalizmu i Polsce, udawadniając tym samym swoje niewątpliwe prawo do przodowania Narodowi Polskiemu.

Gdy uciekli we wrześniu 39 roku wodzowie przedwojennej Polski sanacyjnej i faszystowskiej, pozostał lud Warszawy, pozostał Niedziałkowski, pozostał na czele walczących robotników portowych Gdyni Rusinek, pozostała na barykadzie i w szeregach podziemnych Polska Partia Socjalistyczna.

Słowa tow. Cyrankiewicza przerywają burzliwe oklaski. Mówca kreśli w mocnych ogólnych rzutach wkład Partii w walkę o wolność.

Rozlegają się znów owacie — towarzysze wnoszą na rękach na salę przewodniczącego OMTUR-u, tow. Obrączkę. Młodzież gorąco wita swego przywódcę. Wielki udział młodzieży w wiecu świadczy dobitnie o jej aktywności, uświadomieniu politycznym, o mocnych wpływach, jakimi poszczycić się może Polska Partia Socjalistyczna wśród młodego pokolenia.

Tow. Cyrankiewicz podejmuje dalszy ciąg swego przemówienia. Trzy zasadnicze problemy znajdują gruntowne naświetlenie w jego referacie, który w pełnym brzmieniu podamy w dniu jutrzejszym. Te trzy sprawy to— stosunek PPS do Związku Radzieckiego, kwestia jednolitego frontu klasy robotniczej i konieczność pełnej konsolidacji całego demokratycznego społeczeństwa, niezbędnej dla odbudowy kraju i dla wzmocnienia jego pozycji na terenie międzynarodowym.

Mówca stwierdza, iż pozytywny stosunek Polskiej Partii Socjalistycznej do sojuszu ze Związkiem Radzieckim jest nieodzownym czynnikiem rozszerzenia na szerokie masy narodu polskiego bazy porozumienia z naszym wschodnim sąsiadem i sprzymierzeńcem w walce z faszyzmem.

W walce z faszyzmem — z tymi, którzy wyśmiewaną przez siebie przed wojną demokrację chcieliby wykorzystać dziś dla swych celów, konieczne jest z kolei utrzymanie jedności klasy robotniczej. Na tej drodze realizujemy jednolity front z Polską Partią Robotniczą, jako równoprawny, niezależny partner.

Dla zapewnienia Polsce spokoju, koniecznego dla dzieła odbudowy, dla zapewnienia nam silnej pozycji wobec zagranicy, która chciałaby wykorzystać nas jako teren dla rozgrywek międzynarodowych, potrzebna jest konsolidacja narodu. W tym celu — jak oświadcza tow. Cyrankiewicz — podjęte zostaną raz jeszcze próby dojścia do porozumienia między wszystkimi stronnictwami bloku demokratycznego.

Naszą drogą w chwili obecnej jako Partii — jest droga wzmacniania wewnętrznego naszych szeregów, zachowania jednolitofrontowej linii i dyscypliny. Słowa tow. Cyrankiewicza: „Budujcie silną Partię—jak silna będzie nasza Partia—tak silna będzie Polska Niepodległa i polski, rewolucyjny socjalizm, tak silna będzie nadzieja narodu na socjalizm i na sprawiedliwość społeczną" wywołują niebywały entuzjazm i żywiołowe oklaski. Obecni powstają z miejsc, intonują „Czerwony Sztandar".

Za tą pieśnią płyną następne — „Na barykady ludu roboczy" — „Naprzeciw blaskom jutrzni" — i znów „Czerwony Sztandar"...

Pada niespodziewane hasło: „Idziemy pochodem do Rady Ministrów!" Tłum rusza do wyjścia. Formuje się długi pochód. Zwartymi szeregami przechodzą zebrani przez miasto i kierują się w stronę Krakowskiego Przedmieścia, by w siedzibie Prezydium Rady Ministrów przedefilować przed Premierem, tow. Osóbka-Morawskim, jako Przewodniczącym CKW PPS.

Chylą się sztandary, z niekończących się maszerujących szeregów wyrywają się nieustanne okrzyki na cześć PPS, Rządu i tow. Premiera. Głośno podchwytują defilujący okrzyk tow. Premiera na cześć prezydenta Bieruta. Tam, gdzie przed laty ci sami być może towarzysze demonstrowali przeciwko Brześciowi i Berezie, pędzeni kolbami granatowych policjantów, dziś Polska Partia Socjalistyczna, zwycięska i współrządząca, defilując przed Szefem Rządu i Szefem Partii daje świadectwo swej siły.

2 miliardy deficytu w USA

Prezydent Truman nawołuje do oszczędności

NOWY JORK (SAP). Radio podaje, że prezydent Truman nawołuje wszystkie departamenty rządowe do ogólnej oszczędności w wydatkach. Prez. Truman twierdzi, że Stany Zjednoczone wydają nieomal 2 miliardy dolarów rocznie ponad dochody.

Akcja pacyfikacyjna w Grecji

przy pomocy bombowców

MOSKWA PAP. — Agencja Tass donosi, że w ostatnich dniach wojska greckie i żandarmeria przeprowadziły zakrojoną na szeroką skalę akcję pacyfikacyjną w okolicy Olimpu. Jak donosi dziennik „Elloria" po dwudniowych walkach wojska rządowe zajęły miasteczko Agrilalon. Inne dzienniki donoszą, że w akcii przyjęły udział 2 dywizje poza żandarmerią, i że atak na górzystą okolicę odbywał się jednocześnie z północy i południa. W walkach użyte były nawet samoloty, które zrzucały bomby burzące i zapalające. W niedzielę dzienniki doniosły, że wojska rządowe znajdują się nadal w kontakcie z „nieprzyjacielem".

Czy otrzymamy dalszą pomoc UNRRA?

Polska będzie się domagać jasnych decyzji

GENEWA — W poniedziałek La Guardia zagaił piątą sesję plenarną rady UNRRA w wielkiej sali Zgromadzeń pałacu Narodów Zjednoczonych.

W imieniu konfederacji szwajcarskiej prezydent Etter powitał delegatów, po czym zabrał głos sekretarz generalny ONZ Trygve Lie, podkreślając, że dzieło UNRRA jest niezbędnym uzupełnieniem w dziedzinie społecznej wysiłków czynionych w Paryżu dla przygotowania traktatów pokojowych. Po złożeniu hołdu pierwszemu dyrektorowi generalnemu UNRRA Lehmanowi, Trygve Lie stwierdził, że nowy dyrektor generalny La Guardia, który objął swój urząd w krytycznym momencie, przysłużył się dobrze dzięki swym zaletom osobistym akcji prowadzonej przez UNRRA.

Delegaci Czechosłowacji i Polski, apelowali o przedłużenie pomocy UNRRA dla Europy poza rok 1946.

Delegat polski wiceminister tow. Grossfeld stwierdził, że zaprzestanie pomocy UNRRA oznaczałoby dla Polski trudności żywnościowe do zbiorów 1947 r. Ponadto ucierpiałaby odbudowa rolnictwa polskiego, gdyby nie miało ono już otrzymywać od UNRRA maszyn i traktorów. Potrzebujemy również — oświadczył wiceminister tow. Grossfeld — surowców dla naszych fabryk.

W tutejszych kołach poinformowanych przeważa opinia, że kraje wschodnio-europejskie, a w szczególności Polska, będą domagały się jasnych decyzji w sprawie dalszego prowadzenia akcji pomocy. Obserwatorzy sesji oczekują z zainteresowaniem, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie Związek Radziecki.

Międzynarodowy zjazd robotników przymusowo wywiezionych do Rzeszy

AMSTERDAM. W dniach 9 — 10 sierpnia ma się odbyć w Eindhoven międzynarodowy zjazd robotników, którzy byli przez Niemców wywiezieni na roboty przymusowe do Rzeszy. W zjeździe przewidziany jest udział delegatów Francji, Belgii, Holandii, Włoch, Polski, Czechosłowacji, Jugosławii i Bułgarii. Siedzibą sekretariatu zjazdu jest Paryż.

Przewlekła walka o zasady głosowania

Do późnego wieczoru w Paryżu nie osiągnięto porozumienia

PARYŻ (PAP). Na poniedziałkowym posiedzeniu komisji regulaminowej wysłuchano argumenty obrońców i przeciwników reguły, że decyzje i zalecenia konferencji mają być uchwalane większością dwie trzecie głosów.

Zastanawiano się również nad propozycją brytyjską, w myśl której wszystkie zalecenia przyjęte na posiedzeniach plenarnych byłyby przekazywane Radzie ministrów spraw zagranicznych, czynionoby jednak rozróżnienie pomiędzy tymi zaleceniami, które przeszły jedynie zwykłą większością, a tymi, które uzyskały dwie trzecie głosów.

Przedstawiciel Holandii raz jeszcze precyzując swe stanowisko, wystąpił przeciwko kompromisowemu wnioskowi brytyjskiemu.

Delegat Jugosławii Kardel wystąpił ostro przeciwko opozycji holenderskiej. Oświadczył on m. in., że Konferencja Pokojowa zebrała się dla zadecydowania o traktatach, co do których ma się nadzieję, że okażą się trwałymi układami. Zrozumiałe jest więc dążenie do osiągnięcia jednomyślności, a przynajmniej większości kwalifikowanej.

Przedstawiciel Nowej Zelandii w gwałtowny sposób przeciwstawił się zasadzie dwóch trzecich głosów.

POLSKA POPIERA WNIOSEK JUGOSŁAWII

Delegat polski i delegat czechosłowacki podzielili stanowisko przedstawiciela Jugosławii, stwierdzając, że konferencja może osiągnąć trwałe wyniki tylko w harmonii z wielkimi mocarstwami. Zapowiedzieli oni, że popierać będą zasadę większości dwóch trzecich głosów.

Delegat Belgii wypowiedział się z pewnymi zastrzeżeniami za poprawką brytyjską.

Przedstawiciel W. Brytanii Mac Neil zaoponował przeciwko stanowisku Holandii i wywodził, że wniosek brytyjski uwzględnia zarówno istotę argumentów wysuniętych w toku dyskusji, jak i pierwotne propozycje ministrów spraw zagranicznych.

STANOWISKO BYRNESA

Sekretarz stanu USA Byrnes opowiedział się za wnioskiem brytyjskim, składając powtórne oświadczenie, że będzie popierał na radzie ministrów każde zalecenia, uchwalone większością dwie trzecie głosów. Uczyni to nawet w tym wypadku, gdy sam jako członek konferencji, był przeciwny danemu zaleceniu. Wnioski, które przejdą zwykłą większością głosów, zostaną przekazane do Rady jako doradcze i rada będzie musiała zająć się nimi poważnie, a nie arbitralnie odrzucić — nawet, jeśli chodzi o większość jednego głosu.

Za poprawką brytyjską wypowiedział się w zasadzie delegat Chin.

O godz. 15.05 odbyło się drugie posiedzenie komisji regulaminowej, na którym zabrał głos delegat Norwegii. Uważa on za pożądaną większość dwie trzecie głosów i nie sądzi, by demokracja wymagała przyjęcia reguły zwykłej większości.

ZWYKŁA WIĘKSZOŚĆ ZAPEWNIŁABY PRZEWAGĘ BLOKOWI ANGLOSASKIEMU

Następnie minister spraw zagranicznych ZSRR Mołotow broni zasady dwie trzecie głosów. Stanowisko angielskie określa jako nielogiczne, w poprawce brytyjskiej widzi tendencję ku regule zwykłej większości.

Zalecenia konferencji — uważa Mołotow — będą w każdym wypadku przekazywane radzie ministrów spraw zagranicznych. Te spośród nich, które uchwalono większością dwie trzecie głosów, będą posiadały większy autorytet. Oczywistą jest rzeczą, że zalecenie uchwalone na przykład 11 głosami przeciwko 10, ma mniejszy ciężar gatunkowy niż zalecenie przyjęte 14 głosami przeciwko 7-miu.

Mołotow obstaje przy regule dwie trzecie głosów dla wszystkich zaleceń konferencji, proponuje jednak, ażeby każda delegacja miała prawo przedłożenia radzie ministrów spraw zagranicznych swych własnych sugestii jako projektów indywidualnych. „Konferencja Pokojowa musi służyć sprawie pokoju, a nie żadnym innym interesom. Tymczasem dotychczasowy przebieg dyskusji w sprawie regulaminu ujawnia manewry, zmierzające do zapewnienia przewagi blokowi anglo - amerykańskiemu".

W toku dalszej dyskusji przeciwko zasadzie zwykłej większości wypowiedział się również delegat Francji.

W godzinach wieczornych dyskusja toczyła się w dalszym ciągu.

MINISTER BEVIN POWRÓCIŁ DO ZDROWIA

LONDYN (PAP). Minister spraw zagranicznych Bevin powrócił już do zdrowia i prawdopodobnie w piątek obejmie kierownictwo delegacji brytyjskiej w Paryżu. Obecnie delegacji brytyjskiej przewodniczy Alexander, ponieważ premier Attlee nie może powrócić do Paryża z powodu nawału pracy rządowej.

Celem nowego rzadu iranskiego

przeprowadzenie reform demokratycznych i utrzymanie ładu

MOSKWA. Agencja TASS podaje za rozgłośnią teherańską oświadczenie premiera irańskiego w sprawie programu nowego rządu Iranu. Rząd ten ma zamiar twardo i nieustępliwie wprowadzać w życie wszystkie reformy, mające na celu zapewnienie porządku i ładu w państwie, a oparte na zasadach demokratycznych.

Podstawowym zadaniem jego polityki zagranicznej będzie ustalenie szczerych, przyjaznych stosunków ze wszystkimi narodami, a szczególnie z ZSRR, Anglią i Stanami Zjednoczonymi, w pełnej zgodności z zasadami ONZ i wychodząc z idei zachowania całości i niepodległości państwa irańskiego.

W przeszłości — podkreślił premier—miała miejsce w naszym kraju wywrotowa robota reakcjonistów i wrogów ludu. W przyszłości państwo będzie surowo karać wszystkich, którzy w ten lub inny sposób zakłócać będą spokój w kraju.

SKOŃCZYĆ Z INTRYGAMI POLITYCZNYMI

LONDYN. Pisma irańskie prawie bez wyjątku wyrażają się przychylnie o komunikacie rządowym, który ukazał się w sobotę wieczór i zaznaczają, że rząd nigdy nie zgodzi się na interwencje obcych mocarstw do spraw wewnętrznych Iranu.

Manewry

wojsk amerykańskich w Berlinie

BERLIN (PAP).—Jak komunikuje generał Frank Herting, dowódca amerykańskiego odcinka w Berlinie, odbędą się między 6 sierpnia a 1 listopada manewry wojsk amerykańskich, stacjonujących w Berlinie.

Londyn zaskoczony dymisją rządu tureckiego

Taktyka nowego rządu ma ulec radykalnej zmianie

Ismet Inonu wybrany ponownie prezydentem republiki

LONDYN PAP. — Agencja Reutera komunikuje, że prezydent Ismet Inonu, posiadający poparcie partii ludowo - republikańskiej wybrany zostanie niewątpliwie ponownie prezydentem Turcji. Partia demokratyczna poprze kandydaturę marszałka Czakmaka, byłego szefa tureckiego sztabu generalnego. Nazwisko gen. Kasim Karascker, wysuwane jest na stanowisko przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego. W przededniu pierwszego posiedzenia Zgromadzenia Narodowego w naczelnych organach obydwu partii daje się zauważyć gorączkową działalność. Po niespodzianej dymisji rządu premiera Saradżoglu w niedzielę, dnia 4 sierpnia prawie natychmiast przystąpiono do tworzenia nowego rządu. Prezydent Inonu zwrócił się do b. ministra obrony narodowej i spraw wewnętrznych Redżep Feher i powierzył mu misję tworzenia nowego rządu. W niedzielę wieczorem rozpoczęły się rokowania z działaczami politycznymi. Według ostatniej wiadomości, prócz profesora Hassan Saka ministra spraw zagranicznych, nikt z ministrów, wchodzących w skład rządu Saradżoglu, nie wejdzie do nowego gabinetu.

ZMIANA POLITYKI ZAGRANICZNEJ CZY WEWNĘTRZNEJ

LONDYN PAP. — Zdaniem korespondenta dyplomatycznego „Daily Telegraph" dymisja rządu tureckiego w niedzielę całkowicie zaskoczyła Londyn. Zwycięstwo wyborcze partii republikańsko-ludowej w ubiegłym miesiącu wydawało się potwierdzać, konsolidację sytuacji politycznej w Turcji. Wobec braku informacji trudno jeszcze zdać sobie sprawę na czym ma polegać zmiana radykalna w polityce, czy ma ona dotyczyć polityki wewnętrznej czy też zagranicznej. 15 sierpnia może nastąpić rewizja traktatu w Montreux, zawartego w roku 1936, chociaż, żadne z państw zainteresowanych nie zgłosiło jak tego wymaga umowa, wymówienia w przewidzianym trzymiesięcznym terminie.

Korespondent tego samego dziennika donosi z Ankary, że dla zaznaczenia radykalnej zmiany w polityce, wszyscy ministrowie dawnego rządu z wyjątkiem ministra spraw zagranicznych Sakka, nie wejdą do nowego gabinetu, którego sformowanie prezydent Inonu powierzył dawnemu sekretarzowi partii republikańsko-ludowej Feherowi.

Jak donosi korespondent „Daily Mail" z Ankary nowy rząd turecki, szukać będzie pomocy u rzeczoznawców zagranicznych, zwłaszcza brytyjskich, przy reorganizacji życia gospodarczego i systemu finansowego Turcji. Znaczna ilość głosów, uzyskanych przez opozycję, przekonała rząd turecki o niezadowoleniu ludności z polityki wewnętrznej rządu.

TRZECI RAZ PREZYDENTEM

LONDYN PAP. — Agencja Reutera donosi z Ankary, że na poniedziałkowym inauguracyjnym posiedzeniu nowoobranego Zgromadzenia Narodowego generał Ismet Inonu został po raz trzeci wybrany prezydentem Republiki Tureckiej. Ponieważ członkowie opozycyjnej partii demokratycznej oddali swe głosy za kandydaturą marszałka Czakmaka, wybór nie nastąpił jednomyślnie jak dawniej.

WIECE PROTESTACYJNE

MOSKWA PAP. — Agencja Tass donosi ze Stambułu, że w mieście Kani odbył się wiec protestacyjny, zorganizowany przez partię demokratyczną. Mówcy krytykowali ostro postępowanie władz i przedstawicieli rządzącej partii ludowo - republikańskiej w okresie wyborów do medżlisu. Wiec, w którym wzięło udział 20.000 uczestników, odbył się także w Adanie. Wysłano rezolucję do prezydenta republiki, protestującą przeciwko pogwałceniu wolności wyborów.

Strajk drukarzy w Grecji

trwa nadal

LONDYN. — Agencja Reutera donosi, że na skutek strajku zecerów w Atenach, dzienniki tamtejsze wydały wspólny komunikat pod tytułem „Zjednoczona Prasa". Strajkujący żądają podwyżki płac o 40%, oraz 5-godzinnego dnia pracy. Propozycja podwyżki płac o 25% została odrzucona przez robotników. Tylko dziennik komunistyczny „Risospastie" wychodzi regularnie.

Rumuni żądają zwrotu

Południowej Dobrudży

BUKARESZT. 100.000 Rumunów zjednoczonych w Towarzystwie Dobrudży Południowej, wystosowało memorandum do Konferencji Pokojowej. Memorandum stwierdza, iż Dobrudża Południowa była odstąpiona Bułgarii na skutek nacisku militarnego i dyplomatycznego „osi" i decyzja ta winna być anulowana.

Bez współpracy i pomocy Ameryki

Anglia nie rozwiąże problemu palestyńskiego

LONDYN (PAP). Przywódca parlamentarny Labour Party, Herbert Morrison, oświadczył: Rząd brytyjski proponuje utworzenie 4 oddzielnych stref w Palestynie — żydowskiej, arabskiej, strefy centralnej (Jerozolima—Betlehem) i strefy południowej „Negew" (okolica Gazy). Strefy arabskie i żydowskie będą posiadały swój własny zarząd autonomiczny. Plan ten, zdaniem Morrisona, umożliwi w najbliższym czasie osiedlenie 100.000 Żydów europejskich, jak też dalszą emigrację żydowską do Palestyny. Rząd angielski wierzy, że Ameryka zgodzi się na ten plan i współpracować będzie finansowo i technicznie przy jego realizacji. Następnie rząd brytyjski proponuje stworzenie komisji, któraby miała zająć się zagadnieniem rozmieszczenia uchodźców europejskich w różnych krajach imigracyjnych.

Sir Stafford Crips, popierając plan rządowy utworzenia federacji żydowsko - arabskiej w Palestynie, wypowiedział się stanowczo przeciwko zastosowaniu represji, które w żadnym wypadku do celu nie doprowadzą. Crips jest zdania, że o ile Ameryka odmówiłaby współpracy w rozwiązaniu tego problemu — utrudniłoby to wielce zadanie Anglii. Przekazanie sprawy ONZ nie jest wskazane, gdyż spowoduje to niepożądaną zwłokę w jej rozwiązaniu.

Winston Churchill imieniem opozycji oświadczył, że na wypadek, gdyby Ameryka odmówiła swej współpracy w rozwiązaniu problemu palestyńskiego, Anglia będzie zmuszona zrzec się mandatu i opuścić Palestynę.

CZŁONKOWIE KONGRESU ZWALCZAJĄ PROJEKT BRYTYJSKI

NOWY JORK. Jak komunikuje radio nowojorskie, grupa posłów na Kongres, zwróciła się telegraficznie do ministra spraw zagranicznych Byrnesa, przebywającego w Paryżu, z prośbą, aby projekt, wysuwany przez rząd brytyjski w sprawie podziału Palestyny, został zaniechany. Posłowie Kongresu, którzy należą do „Ligi do spraw Palestyny" żądają wpuszczenia do Palestyny 100 tysięcy imigrantów żydowskich, jak tego życzył sobie prezydent Truman.

ŻYDZI ODRZUCILI PLAN PALESTYŃSKI

LONDYN (SAP). Po trzygodzinnej dyskusji egzekutywa Agencji Żydowskiej odmówiła dyskutowania anglo-amerykańskiego planu palestyńskiego.

Komunikat, wydany po zebraniu, oświadcza, iż egzekutywa Żydowskiej Agencji uważa propozycje brytyjskie, ogłoszone przez Herberta Morrisona w Izbie Gmin, za nie do przyjęcia jako podstawę dyskusji.

Poszczególni delegaci egzekutywy odmówili komentowania decyzji. Jednak z komunikatu wynika jasno, iż agencja uważa brytyjską propozycję za niewystarczającą do załatwienia sytuacji, panującej dzisiaj w Palestynie.

STANOWISKO ARABÓW PALESTYŃSKICH

JEROZOLIMA (SAP). Przywódcy Arabów palestyńskich oświadczyli dzisiaj, że będą nalegać na natychmiastowe ogłoszenie niezależności Palestyny, jako obszaru arabskiego, i by oddziały brytyjskie były od razu ewakuowane.

Przywódcy Arabów palestyńskich oświadczyli, iż okres dyskusji dyplomatycznych minął. Przywódcy Arabów palestyńskich chociaż są gorącymi zwolennikami ligi arabskiej nie będą współpracować z żadną akcją, biorącą federację za podstawę.

Przedstawicielowi United Press oświadczyli przywódcy Arabów palestyńskich, iż gdyby nawet państwa arabskie wzięły udział w naradach londyńskich, podstawa taka będzie odrzucona, gdy tylko spotkają się z Arabami palestyńskimi na najbliższej konferencji ligi arabskiej.

Oficer SS w roli niewiniątka

„Nic nie wiem" — to jedyna odpowiedź

NORYMBERGA (PAP). Na poniedziałkowym posiedzeniu Trybunału Międzynarodowego przesłuchiwany już w sobotę były oficer SS Eberstein, dostał się pod krzyżowy ogień pytań. Eberstein, którego zdaniem do SS dostawali się tylko „najlepsi ludzie" na wszelkie pytania ma tylko jedną odpowiedź: „Nie wiem". „Nie wie" on nic o zbrodniach SS w obozach, a w szczególności o tym, jak SS, uruchomiając przerażającą machinę masowego mordu Żydów na Wschodzie, przekształciło ją jednocześnie w prasę, spod której wypływał krwawy potok złota do Reichsbanku.

Oskarżyciel brytyjski Emlyn Jones odsłania tajemnice makabrycznej buchalterii SS i Reichsbanku, w której poważną „pozycję" stanowiły złote zęby, wyrywane ofiarom. — Obrabowując doszczętnie swe ofiary SS wagonowało te „łupy" — a były to setki i tysiące wagonów — przeznaczając je na wzmacniania aktywów Reichsbanku. Emlyn Jones przedstawił Trybunałowi dokumenty, dotyczące kierownika tej „akcji" Eichmanna.

Robotnicy wstrzymali wysyłkę

żywności z Cejlonu do Hiszpanii

LONDYN. Zw. Zawod. pracowników portowych na Cejlonie powzięły uchwałę nie załadowywania statków, które płyną do Hiszpanii, jako też nierozładowywania statków, przybyłych z Hiszpanii. Konsulaty hiszpańskie na Cejlonie zostały zamknięte, a wszelkie wysyłki żywności do Hiszpanii zostały wstrzymane.

Grecki apetyt imperialistyczny

umotywowany „najlepszą rasą" na Bałkanach

MOSKWA. Agencja TASS donosi, że ostatnio na łamach greckiej prasy prawicowej, pojawiają się coraz częściej wiadomości — mające na celu wywołać wrażenie, że Grecji grozi niebezpieczeństwo ze strony sąsiadów północnych. Gazety twierdzą, że uzbrojone oddziały, które stawiają opór wojskom rządowym w północnej Grecji, przechodzą z Jugosławii, Bułgarii i Albanii skąd otrzymują zaopatrzenie itp.

Cała ta [illegible]ia, podtrzymywana przez oficjalne osobistości, ma na celu stworzenie pretekstów do urzeczywistnienia planów greckiej ekspansji.

O istnieniu takich planów świadczy choćby fakt, że dziennik „Fllinikon Mellon" zamieścił mapę, które w granice Grecji włączon połowę Albanii, jedną trzecią Bułgarii i część Jugosławii.

Jeszcze bardziej otwarcie wypowiedziało się pismo „Etnikos Kiriks", które używając typowej goebbelsoskiej frazeologii pisze, że Grecy są najlepszą rasą na Bałkanach i mają prawo do tego, aby otrzymać pewne urodzajne tereny, na których zamieszkują niższe rasy bałkańskie.

Hołd

Powstańcom Warszawy

złożyli robotnicy łódzcy

Na wojskowym cmentarzu na Powązkach odbyła się podniosła uroczystość złożenia hołdu uczestnikom Powstania Warszawskiego przez delegację robotników łódzkich.

Delegacja przybyła pod Mauzoleum z wieńcami i sztandarami. Ob. Stefan Jaworski z Łódzkiego Zjednoczenia Przemysłu Wełnianego dał wyraz czci, jaką otacza proletariack Łódź pamięć powstańców warszawskich. W imieniu Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, w uroczystości udział wzięli: pułk. Sęk Małecki i mjr Metzer.

Popierajcie prasę socjalistyczną

Przydziały żywnościowe

dla repatriantów z Niemiec

NOWY JORK. Dyrektor Generalny UNRRA, La Guardia, oświadczył korespondentowi „Associated Press" w Paryżu, że w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi postanowił zaopatrywać repatriantów polskich z Niemiec, udających się do kraju w przydziały żywnościowe, wystarczające na sześćdziesiąt do dziewięćdziesięciu dni.

Dymisja szefa produkcji atomowej w USA

Wielka rola energii atomowej w medycynie

WASZYNGTON. Koła oficjalne liczą, iż Leslio Grovec, dyrektor produkcji atomowej, poda się dziś do dymisji. Decyzja ta została spowodowana ostatnią uchwałą Kongresu, przekazującą kontrolę nad energią atomową w ręce osób cywilnych, wykluczając wojskowych.

Z okazji pierwszej rocznicy bombardowania Hiroszimy, amerykańscy uczeni podkreślają, iż społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy, że energia atomowa, zastosowana w medycynie, uratowała już życie dziesiątkom tysięcy ludzi.

Przegląd prasy

FRYDERYK ENGELS A POLSKA

„Głos Ludu" przypomina przypadającą na dzień 5 sierpnia 51-ą rocznicę śmierci wielkiego teoretyka socjalizmu Fryderyka Engelsa, a w szczególności stosunek Engelsa do Polski.

Engels — działacz rewolucyjny — występował w sposób zdecydowany przeciw cytadelom reakcji w Europie, Hohenzollernom, Habsburgom i carskiej Rosji, a więc przeciw tym potęgom, które dokonały rozbioru Polski. Omawiając w szeregu artykułów historię polskiego ruchu narodowo - wyzwoleńczego, a szczególnie powstania 1863 r., dochodzi do wniosku, że cała zachodnio - europejska demokracja powinna poprzeć czynnie walkę narodu polskiego przeciwko caratowi, że powinien istnieć ścisły sojusz demokracji europejskiej z tą grupą polskich działaczy niepodległościowych, którzy stoją na stanowisku głębokich przeobrażeń społecznych w Polsce, przede wszystkim w dziedzinie agrarnej. Tym się tłumaczy, że na pierwszym posiedzeniu Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników, t. zw. I Międzynarodówki, na wniosek Marksa i Engelsa została przyjęta rezolucja, potępiająca carat za zdławienie powstania 1863 r. i domagająca się niepodległości Polski. Jeszcze w roku 1866 Engels napisał dla londyńskiego organu Rady Generalnej Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników cykl artykułów pod ogólnym tytułem: „Dlaczego masy pracujące interesują się Polską?"

Pamięć Fryderyka Engelsa, przyjaciela i orędownika sprawy polskiej w latach niewoli uczczą i masy pracujące odrodzonej już dziś, wolnej i demokratycznej Polski. A najlepszym hołdem dla niego, najlepszym sposobem uczczenia jego pamięci będzie zapoznanie się z jego dziełami i kontynuowanie tej walki, którą Engels wspólnie z Marksem przeszło sto lat temu rozpoczął.

KS.. WERYŃSKI NIE JEST SUSPENDOWANY

Przed tygodniem cytowaliśmy uwagi „Życia Warszawy" w związku z wiadomością „Gazety Ludowej" o rzekomym zasuspendowaniu ks. Henryka Weryńskiego, publicysty postępowego obozu katolickiego. Obecnie krakowski „Dziennik Polski" ogłosił następujące oświadczenie ks. Weryńskiego:

Nieuczciwy informator „Gazety Ludowej" podał w n-rze 204 wiadomość, że jestem suspendowany. Oświadczam, że nie byłem i nie jestem suspendowany obecnie. Wyrażam ubolewanie, że korespondent „Gazety Ludowej" nie porozumiał się ze swoim kolegą zawodowym przed opublikowaniem niezgodnej z prawdą wiadomości. Zmusił mnie tym samym do kroków, które nie będą dla niego przyjemne. Wyrażam również zdumienie, że tenże korespondent (Kr) nie wie o tym, że po przyjeździe do Krakowa poświęciłem się głównie pracy w Katolickiej Agencji Prasowej, której krakowskie przedstawicielstwo prowadziłem od 1931 do chwili wybuchu wojny w r. 1939. Postąpił nieuczciwie, inaczej informując opinię publiczną.

„Życie Warszawy" dodaje do powyższego oświadczenia taki komentarz:

Przedsięwzięte przez ks. Henryka Weryńskiego kroki przeciwko informatorowi „Gazety Ludowej", tak pochopnie drukującej tego rodzaju, powiedzmy... „rodzynki", wyjaśnią niewątpliwie, komu zależało na fałszywym informowaniu opinii o zasłużonym działaczu i świetnym publicyście.

Polskie placówki
naukowe zagranicą

(PAP.).

W najbliższym czasie będą reaktywowane Instytuty Polskie w Budapeszcie i w Bukareszcie. Akademia Umiejętności w Krakowie, która ustawowo reprezentuje naukę polską zagranicą, uruchomiła Bibliotekę Polską w Paryżu, równocześnie zamierza utworzyć Instytut Naukowo - Badawczy w Paryżu. Planowane jest też uruchomienie placówki badawczej w Rzymie.

Polska i międzynarodowe
zjazdy naukowe

W ciągu 1946 roku nauka polska była reprezentowana na wszystkich poważniejszych kongresach naukowych, a więc: na Kongresie Astronomicznym w Kopenhadze, na Kongresie Antropologii i Etnografii w Oxfordzie, na Międzynarodowym Kongresie Chemii Czystej i Stosowanej w Londynie i na obchodzie 300?lecia urodzin Newtona w Londynie.

Łańcuch prasowy
na kolonie letnie RTPD

Tow. Ewaryst Czarnecki wpłacił na kolonie letnie R. T. P. D. 1.000.— zł. i wzywa tow. tow. Krystynę Mikulską, dr. Stanisława Płoskiego, Tadeusza Jabłońskiego, Mieczysława Romańskiego, Tadeusza Lipca i Bolesława Burskiego.

Mieliśmy 13.000 — mamy 6.000 lekarzy

5 milionów ubezpieczonych

Łomaga się właściwego zorganizowania pomocy

Mieliśmy w Polsce w r. 1938 13 tysięcy lekarzy, obecnie liczba ich zmniejszyła się do 6000. Już przed wojną odczuwaliśmy skutki wolności wyboru miejsca praktyki. Z ogólnej liczby lekarzy 2800 mieszkało i pracowało w Warszawie. Jeżeli przyjmiemy, iż kilka set pośród lekarzy warszawskich związanych było z Warszawą i tytułem swych funkcji służbowych (lekarze państwowej służby zdrowia, lekarze wojskowi, profesorowie uniwersytetu), to i mimo to liczba lekarzy praktykujących w Warszawie była niewspółmiernie wysoka do ogółu lekarzy w Polsce.

Ten sam objaw obserwowaliśmy i w innych wielkich miastach, szczególnie w ośrodkach uniwersyteckich. Im mniejsze miasto, tym liczba lekarzy w stosunku do liczby ludności była mniejsza, tak że na wsi nieomal nie mieliśmy lekarzy. Dzięki temu odsetek lekarzy w stosunku do liczby ludności był u nas jednym z najniższych w Europie.

Drugą część winy ponoszą za ten stan wydziały lekarskie naszych uniwersytetów, które pod pozorem ciasnoty klinik i pracowni ograniczały, za wiedzą ministerstwa, liczbę studentów na Wydziałach lekarskich. Drożyzna studiów uniemożliwiała także młodzieży biedniejszej kształcenie się na wszechnicach.

Brak lekarzy przed wojną był sprawą bardzo przykrą, zmniejszenie się liczby lekarzy do 45 proc. stanu przedwojennego jest w chwili obecnej katastrofą. Nie ma najmniejszej nadziei na poprawę sytuacji w tej dziedzinie w latach najbliższych. Upłynie sporo czasu zanim nasze wydziały lekarskie wykształcą nowe pokolenie lekarzy.

Z tym faktem musimy się liczyć. Jest to sprawa wielkiej wagi, gdyż są powiaty (nie tylko na Ziemiach Zachodnich), w których pracuje zaledwie po kilku lekarzy. A zważyć musimy ,iż stan zdrowotny ludności pogorszył się po wojnie. Zwiększyła się liczba chorych na gruźlicę, na choroby weneryczne itd. Cała ludność Polski odczuwa bardzo dotkliwie skutki braku lekarzy, a w ogromnej mierze nasze ubezpieczalnie społeczne. Lekarzy jest (w małych miastach) mało, specjalistów nie ma zupełnie. W niektórych osadach górniczych naszych zagłębi węglowych kilka kopalń obsługuje jeden lekarz. Chorzy muszą wobec tego chodzić po kilkanaście kilometrów ,by otrzymać pomoc lekarską. Wobec braku lekarzy ubezpieczalnie społeczne są zupełnie bezsilne, zwłaszcza, że lekarze nie chcą pracować w ubezpieczalniach społecznych. Płaca lekarza w ubezpieczalniach społecznych wynosi obecnie (za pięć godzin pracy) 10 — 12 tysięcy miesięcznie. Jest to kwota mała wobec zarobków, jakie daje praktyka prywatna. Przynosi ona w małych miastach 5 do 10-ciu razy więcej, aniżeli praca w ubezpieczalniach społecznych.

W tej sytuacji pomoc społecznej organizacji leczniczej, ubezpieczalni społecznej, pogarsza się z dnia na dzień. Jest to katastrofa, wobec której kierownictwo ubezpieczalni jest zupełnie bezsilne. Przed wojną praca w ubezpieczeniach społecznych była wśród lekarzy uważana za bardzo cenną i pożądaną, dzisiaj nie mała liczba lekarzy uważa ją za serwitut. Spotykamy się w lecznictwie ubezpieczalnianym z lekceważeniem tej pracy, z nieprzyjmowaniem chorych, z nieprzestrzeganiem godzin przyjęć. Lekarz pracuje jakby z grzeczności, oświadczając, iż nie będzie protestował przeciw zwolnieniu go. Rzecz jasna, iż nie jest to obraz ogólny, niestety jednak bardzo częsty, szczególnie w małych miastach.

Jakie jest wyjście z tej sytuacji? Okręgowe Izby Lekarskie zobowiązują swych członków do pracy w lecznictwie społecznym. Lekarz czyni zadość temu wezwaniu poświęcając — aż godzinę dziennie(czasem i bezpłatnie) pracy np. w lecznicy PCK itd. Rzecz zrozumiała, iż takie „poświęcenie" nie rozwiązuje zagadnienia. Muszą znaleźć się środki, które wprawdzie nie zapobiegną temu stanowi rzeczy, ale zmniejszą rozmiar katastrofy. Dyskusje prowadzone na ten temat przez organy samorządu ubezpieczeniowego doprowadzają zawsze do jednego wniosku: Państwo musi mieć prawo (przez pewien okres czasu) wyznaczania lekarzom miejsca pracy i praktyki. Zdaję sobie sprawę z ujemnych stron takiego zarządzenia, innego wyjścia z tej sytuacji jednak nie ma.

Okres, w którym żyjemy, zmusił do zawieszenia przepisów o nieusuwalności sędziów i daje władzom możliwość przenoszenia sędziów. Musi mieć w takich chwilach państwo prawo wyznaczania miejsc pracy lekarzom. Skoro praca lekarzy, jest wedle i ich twierdzenia, służbą społeczną i publiczną, państwo nie może pozwolić, by ta służba publiczna spełniana miała być tam, gdzie daje największe — dochody. Można oczywiście pozostawić lekarzom swobodę wyboru spośród koniecznych do obsadzenia miejsc pracy, można będzie ograniczyć czasowo i okres obowiązywania takiego zarządzenia ,czy pracy w danej miejscowości, można ten obowiązek ograniczyć do młodszej generacji; zasada ta musi być jednak wprowadzona w życie. Troska o pięć milionów ubezpieczonych i ich rodziny, a więc z górą 1/5 ludności kraju zmusza do omówienia zagadnienia na łamach prasy codziennej, jako palącej sprawy lecznictwa społecznego.

Alfred Krygier.

Poseł polski w Pradze oświadcza:

Oczyszczaliśmy teren

pod budowę gmachu przyjaźni polsko-czechosłowackiej

(PAP). Korzystając z pobytu w Warszawie posła R. P. w Pradze ministra pełnomocnego St. Wierbłowskiego, korespondent PAP zwrócił się do niego z prośbą o odpowiedź na kilka pytań, dotyczących stosunków polsko-czechosłowackich.

— Jakie są stosunki polsko-czechosłowackie w chwili obecnej?

— W stosunkach polsko-czechosłowackich niewątpliwie widzimy w ostatnim czasie odprężenie, które rokuje polepszenie. Są tego nowego stanu wyraźne oznaki. Wznowione w Warszawie rokowania o opłatę zaległości za prąd elektryczny, dostarczany przez Polskę z elektrowni wałbrzyskich do Czechosłowacji, zostały tym razem zakończone podpisaniem umowy. Została również zawarta umowa o dalszym dostarczaniu prądu elektrycznego do Czechosłowacji. Uruchomiono bezpośrednią komunikację kolejową Praga — Warszawa. Uregulowano szereg kwestii związanych z tranzytem, a rozmowy dotyczące tych zagadnień toczą się obecnie w Pradze.

Grupa dziennikarzy czeskich przybyła w okresie referendum do Polski. Coraz to częstsze są wzajemne kontakty literatów, dziennikarzy, sportowców. Oczyszczaliśmy teren pod budowę gmachu przyjaźni polsko-czechosłowackiej, tak niezbędny w obliczu od wieków zagrażającego obydwu krajom napastnika niemieckiego. Atmosfera stosunków polsko - czechosłowackich staje się bardziej przejrzystą. Powiedziałbym, że ukazały się nowe horyzonty w tych stosunkach.

— Jak Pan, Panie Ministrze, nowe horyzonty stosunków polsko-czechosłowackich, o których wspomniał przedstawia sobie?

— Przede wszystkim chcę powiedzieć parę słów o tych okolicznościach, które sprzyjają całkowitemu porozumieniu i przyjaźni polsko-czechosłowackiej. Jest to bliskie pokrewieństwo obydwóch słowiańskich narodów, tradycje tysiącletnich stosunków kulturalnych i politycznych w przeszłości, dzisiaj zaś demokratyczny ustrój polityczny oparty w jednym i drugim kraju na zasadach demokracji ludowej. Sojusze Polski i Czechosłowacji ze Związkiem Radzieckim i wynikające z tego wspólne linie wytyczne polityki zagranicznej stwarzają szeroką podstawę do jak najbardziej bliskich i serdecznych stosunków. Zresztą w praktyce stosunków międzynarodowych dyplomacja polska i czechosłowacka współdziałały ze sobą bez zgrzytów. Te okoliczności sprzyjają przyjaźni naszych państw. Jest jednak okoliczność niezmienna, która narzuca nam kategorycznie zgodę i przyjaźń. Jest to wspólny, odwieczny i nieubłagany wróg — zaborczość niemiecka. Zbyt żywe w sercach każdego Polaka, Czecha czy Słowaka są wspomnienia wojny i okupacji niemieckiej, zbyt żywe wspomnienia wspólnych walk i braterstwa broni, żeby trzeba było dłużej, Panie Redaktorze, mówić o tym. Z tego wszystkiego co powiedziałem jasnym jest, że musimy dążyć do zawarcia sojuszu z Czechosłowacją. Zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę z dziejowej konieczności tego sojuszu. W manifeście lipcowym głosiliśmy „sojusz polsko-czechosłowacki będzie jedną z podstaw zagranicznej polityki polskiej". Wykazaliśmy, że nie były to czcze słowa, okazując dobrą wolę w stosunku do Czechosłowacji i nie zrażając się trudnościami. Są podstawy by twierdzić, że natrafimy na zrozumienie i dobrą wolę ze strony naszego czechosłowackiego sasiada. Dlatego sądzę, że należy nadal wytrwale i energicznie zmierzać do sojuszu polsko-czechosłowackiego, tak skutecznie umacniającego tamę słowiańską przeciwko agresji niemieckiej.

— Jak zdaniem Pana Ministra, rozstrzygnięte zostanie zagadnienie przynależności państwowej Zaolzia?

— Chciałbym zwrócić pańską uwagę, Panie Redaktorze, w pierwszym rzędzie na to co łączy nas z Czechami i Słowakami, a nie na to, co nas dzieli. Powiem więc krótko. Sprawa ta winna być uregulowana. Sądzę, że w atmosferze przyjaźni uda się nam, oczywiście nie bez trudu i nie odrazu, zagadnienie to rozwiązać w sposób kompromisowy tak, aby nasze narody nigdy już do niej wracać nie musiały. Potrzeba tylko dobrej woli z obydwóch stron.

Równocześnie jestem przekonany, że Polacy na Zaolziu aż do ostatecznego rozstrzygnięcia korzystać będą ze wszystkich praw, jako obywatele bratniej, demokratycznej Republiki i jako Polacy. Chciałbym jeszcze dodać, Panie Redaktorze, że przyjaźń polsko-czechosłowacka otwiera przed nami perspektywę ożywionych stosunków gospodarczych. Niewątpliwie jeden i drugi kraj potrafią wyciągnąć wszystkie korzyści z tej tak naturalnej współpracy ekonomicznej.

Do Warszawy przybyli przedstawiciele

Bułgarskiej Partii Socjalistycznej

Tow. dr. Henryk Jabłoński, III sekretarz CKW PPS, odbył dłuższą konferencję z przedstawicielami Bułgarskiej Partii Socjalistycznej tow. tow. Żelu Żelef i Borysem Duczewskim, omawiając obszernie zagadnienie rozwoju ruchu socjalistycznego w Bułgarii i w Polsce oraz sprawy pogłębienia wzajemnych stosunków między obiema bratnimi partiami.

Tow. Żelu Żelef jest członkiem Centralnego Komitetu Bułgarskiej Partii Socjalistycznej i jednocześnie jednym z jej czołowych przedstawicieli na terenie ruchu spółdzielczego, członkiem Komitetu Wykonawczego Centralnej Unii Spółdzielczej „Napred", jak również posłem do parlamentu. Tow. Borys Duczewski przebywa już od dłuższego czasu w Polsce, w związku z realizacją zawartego między Polską i Bułgarią traktatu handlowego. W Bułgarskiej Partii Socjalistycznej zajmuje on stanowisko Przewodniczącego Stołecznego Komitetu w Sofii.

Goście odwiedzili również Redakcję i drukarnię „Robotnika", interesując się żywo partyjnym ruchem wydawniczym i urządzeniami technicznymi.

W dniu wczorajszym towarzysze bułgarscy wzięli udział w wiecu PPS w sali KRN, serdecznie witani przez warszawską organizację.

Wielki Konkurs Szekspirowski

w sezonie teatralnym 1946/47

Ministerstwo Kultury i Sztuki ogłasza na sezon teatralny 1946/47 konkurs Szekspirowski. W konkursie mogą uczestniczyć wszystkie teatry zawodowe polskie, które w czasie od 1-go września rb. do 1 maja 1947 r. wystawią sztuki Szekspira.

Na nagrody konkursowe przeznacza Ministerstwo Kultury i Sztuki łączną sumę 400.000 złotych. Z sumy tej przyznanych zostało 9 nagród w wysokości po 50.000 zł., 30.000 zł. i 20.000 zł.: za najlepszą reżyserię, rolę aktorską i dekoracje oraz nagroda-premia do rozdziału dla zespołu art. i techn. za najlepiej w całości wykonane widowisko w sumie zł. 100.000.

Nagrodzone przedstawienia Szekspirowskie będą wystawione na festiwalu Szekspirowskim w Teatrze Państwowym w Warszawie.

GŁOSY i ODGŁOSY

BOMBA ATOMOWA MA URATOWAC JAPONSKIE ŻNIWA

(w) Pewien uczony japoński zwrócił się do władz amerykańskich proponując zastosowanie energii atomowej do odwrócenia kierunku tajfunów, które co roku niszczą olbrzymią część japońskich zbiorów ryżu.

Dyrektor japońskiego centralnego obserwatorium meteorologicznego stwierdza, że centrum, w którym powstają prądy powietrzne przemieniające się w groźne tajfuny, znajduje się w północnej części wyspy Okinawa. Tam decyduje się kierunek potężnych huraganów, które albo uderzają w kierunku na Japonię albo w kierunku na morze Chińskie.

Uczony japoński twierdzi, że przy zastosowaniu bomby atomowej można by skierować tajfun w kierunku morza Chińskiego i w ten sposób zabezpieczyć całość zbiorów japońskich.

„STRASZLIWE, UPIORNE, OKROPNE"

(w) Tak określają detektywi „Scotland Yardu" okoliczności towarzyszące 21 morderstwom kobiet w Londynie stanowiącym tajemnicę nad którą pracuje obecnie policja kryminalna angielska. Od wielu lat nie pracowano tak gorączkowo nad zagadką tak ponurą. „Scotland Yard" w swych komunikatach przyznaje, że okoliczności tych morderstw wskazują na działalność grupy perwersyjnych zbrodniarzy, stara się jednak wskazać na szerokie tło społeczne zbrodni.

Przestępczość w Anglii przekroczyła, według komunikatów policyjnych, wielokrotnie przestępczość po wojnie w roku 1918. Przeciętnie notowane jest w samym Londynie miesięcznie 10.000 przestępstw. W roku 1938 notowano 4.000 przestępstw.

Wobec alarmującego wzrostu przestępczości, przyjęto 20.000 nowych ludzi w skład policji. W samym Londynie powiększono liczbę policjantów o 7.000 ludzi.

Charakterystyczne są informacje prasy londyńskiej. Wskazują one na przepracowanie funkcjonariuszy Scotland Yardu, pracujących po 18 godzin na dobę, bez dnia przerwy od kilku miesięcy. Sędzia Crom Johnson z Birmingham ogłosił artykuł żądający specjalnych zarządzeń, mających na celu ochronę kobiet, wobec olbrzymiego wzrostu przestępstw na tle seksualnym.

Wszechpolski kongres

Parcowników Biurowych i Handlowych

Komisja Centralna Zw. Zaw. powołała tymczasowy zarząd Zw. Zaw. pracowników handlowych i biurowych R. P.

Kongres związku odbędzie się w dniach 8 — 9 września w dawnej, w większości zrujnowanej obecnie, siedzibie przy ul. Siennej 16.

W myśl porozumienia na Komisji Centralnej Zw. Handlowców zrzesza prywatnych pracowników handlowych, pracowników Państwowych Central Handlowych, pracowników techniczno - administracyjnych prasy, kolporterów czasopism, administratorów i zarządców domów prywatnych.

Pracownicy — tam gdzie nie ma oddziałów Związku, — winni się zgłaszać do Rad Zakładowych, w Warszawie zaś do lokalu Związku (Sienna 16), Biuro czynne jest do godz: 18-ej.

Kto zna
tych zbrodniarzy?

Prokuratura Specjalnego Sądu Karnego w Warszawie zawiadamia niniejszym, że toczy się dochodzenie przeciwko:

1) Diebliowi Georgowi (Biebliowi Georgowi), kapitanowi SS Polizei w Warszawie, podejrzanemu o prześladowanie Żydów w Warszawie i okolicach,

2) Schlagenhecken'owi Georgowi, właścicielowi majątku Manzenberg Kamp i jego synowi Heinzowi, podejrzanych o znęcanie się nad zatrudnionymi w dobrach tych robotnikami polskimi,

3) doktorce medycyny, Heinhold, zamieszkałej w Kamp, podejrzanej o dokonywanie eksperymentalnych szczepień na Polakach.

Wszystkie osoby, którym znane są fakty zbrodniczej działalności wyżej wymienionych osób na szkodę ludności polskiej i Państwa Polskiego, winny zgłosić się w przeciągu 10 dni do Prokuratury Specjalnego Sądu Karnego w Warszawie, ul. Marszałkowska Nr. 95, między godziną 9 a 15, bądź też złożyć na piśmie odpowiednie zeznania z podaniem nazwiska i adresu.

Oprawca z Oświęcimia
ujęty w Katowicach

Przez funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej w Katowicach aresztowany został b. SS man, Józef Zabura, zastępca komendanta obozu oświęcimskiego Rudolfa Hoessa. Zabura od dłuższego czasu ukrywał się w Katowicach.

Kontakty NSZ z Niemcami odsłania proces warszawski

TRZECI DZIEŃ PROCESU SZPIEGOWSKIEGO NSZ.

(SAP). W trzecim dniu procesu szpiegowskiego eneszetowców zeznawał świadek Denkiewicz, adiutant dowódcy pułku w brygadzie „Bohuna". Na pytanie oskarżyciela publicznego świadek wyjaśnia, iż w sierpniu 1944 roku brygada skoncentrowała się w ziemi kieleckiej. We wrześniu doszło do bitwy między brygadą a oddziałami AL. Po obu stronach padli zabici.

W czasie zimowej ofenzywy Armii Czerwonej i Wojska Polskiego brygada znalazła się na niewielkiej przestrzeni między umocnieniami niemieckimi a pancernymi oddziałami radzieckimi. Według świadka istniała możliwość połączenia się brygady z Armią Czerwoną. Jednakże dowództwo po pertraktacjach z Niemcami uzyskało możność przekroczenia umocnień niemieckich w rejonie Żarnowca z zachowaniem pełnego uzbrojenia. Brygada Świętokrzyska minęła Lubliniec na Górnym Śląsku, doszła do Odry i przekroczyła ją, nie napotykając żadnych przeszkód ze strony Niemców.

ZRZUCANI PRZEZ NIEMIECKIE SAMOLOTY

Po osiągnięciu terytorium Czechosłowacji „Bohun" odbył odprawę ze swymi oficerami, podczas której oświadczył, że dla nawiązania łączności z Komendą Główną N. S. Z. oraz dla celów dywersyjnych, zrzucani będą na tyły Wojska Polskiego i Armii Czerwonej spadochroniarze. Równocześnie powiadomił oficerów o uruchomieniu kursów dla radiotelegrafistów.

W nocy 13 na 14 lutego 1945 roku nastąpił start samolotu z wojskowego lotniska niemieckiego w Pradze czeskiej. Św. Donkiewicz był komendantem spadochroniarzy, którzy przed odlotem otrzymali od Niemców automaty, broń krótką i po dwa granaty. Donkiewicz miał zadanie skontaktowania się z komendantem NSZ, gen. „Boguckim".

Następny świadek, Maria Kobierzewska — również dywersantka, zrzucona z samolotu niemieckiego, odpowiada na pytanie prokuratora, iż od momentu przekroczenia przez oddziały „Bohuna" linii niemieckich, żadnych walk między Brygadą Świętokrzyską a Niemcami nie było. Dalsze wyjaśnienia Kobierzewskiej w całej rozciągłości potwierdzały zeznania poprzedniego świadka.

WOJSKO POLSKIE OŚRODKIEM ZAINTERESOWANIA SZPIEGÓW

W dalszym ciągu postępowania dowodowego, sąd odczytał fragmenty z rozszyfrowanej przez władze bezpieczeństwa instrukcji „Wytyczne do zbierania wiadomości o Polsce". Jest tam powiedziane m. in., że należy zbierać dane o armii marszałka Żymierskiego.

Następnie tłumacz przełożył na język polski pisaną po angielsku instrukcję, a sposobie korzystania z małego aparatu radiowego, którym mieli posługiwać się oskarżeni, w swojej akcji szpiegowskiej. Na tym zamknięto postępowanie dowodowe, po czym głos zabrał prokurator mjr Podlaski.

GDY DYMIŁY JESZCZE KOMINY KREMATORIÓW

Na wstępie swego przemówienia oskarżyciel publiczny stwierdził, że na ławie oskarżonych siedzą ludzie organizacji napiętnowanej współpracą z hitlerowcami. Organizacja ta, to NSZ i OP, które z chleba niemieckiego szybko przeszły na żołd międzynarodowej reakcji, która żywi jeszcze nadzieję odzyskania wpływów i znaczenia kosztem walk bratobójczych i ustawicznego mącenia. NSZ paktowały z Niemcami i na sali sądowej usiłowano to tłumaczyć chęcią oszczędzenia życia kilkuset członków Brygady Świętokrzyskiej. Działo się to wówczas, gdy wszystkie narody zjednoczone toczyły jeszcze walkę z faszyzmem niemieckim, a Europa spowita była w dymy z pieców krematoryjnych hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Ci, którzy doprowadzili do zawieszenia broni z największymi wrogami Polski— nie ustają w walce z polską demokracją. Wszystkie ugrupowania reakcyjne zagranicą jednoczą się dla celów szpiegowskich i dywersyjnych przeciw Polsce Ludowej. Nici spisku prowadzą do Włoch i do Londynu.

BLOK REAKCJI

Kapitan eneszetowski „Kaczkowski", bliski współpracownik mjr. „Mikołaja", stale jeździ do Andersa, który zasila NSZ pieniędzmi, WiN jest w stałym i ścisłym kontakcie ze sztabem wojsk polskich w Anglii, a jednocześnie korzysta z dróg przerzutowych NSZ-tu. Wszyscy zaś są w doskonałej komitywie z oficerami obcego wywiadu. Dla kogo zbierają wiadomości? — pyta prokurator. „Dla tych, którzy całą akcję finansują".

Reakcja montuje blok, który objąć ma wszystkie siły wsteczne od NSZ do PSL. Jeden z gońców przecież miał się skontaktować także z adw. Korbońskim, członkiem najwyższych władz PSL.

NAJWYŻSZY WYMIAR KARY

Następnie rzecznik oskarżenia omówił szczegółowo działalność poszczególnych oskarżonych, po czym podkreślił wysokie stanowisko, jakie zajmował w hierarchii OP oskarżony Kozarzewski, a następnie zajął się kwalifikacją prawną czynów podsądnych.

Prokurator stwierdził, iż trudno jest żądać kary śmierci, szczególnie po tak strasznej wojnie, która tyle istnień ludzkich kosztowała naród polski. Jednakże od najdawniejszych czasów społeczeństwa broniły się przed zdrajcami, stosując wobec nich najwyższy wymiar kary. W imię dobra Rzeczypospolitej, spokojnego rozwoju odbudowy kraju, oskarżyciel publiczny zażądał kary śmierci dla wszystkich oskarżonych za szpiegostwo.

MOWA OBROŃCZA

Następnie przemawiał obrońca głównego oskarżonego, Kozarzewskiego, adw. Maślanka. Dowodził on, że oskarżony nie był tym, który dopuścił się zdrady narodowej, ponieważ nie on paktował z Niemcami. Adwokat napiętnował postępowanie władz okupacyjnych w zachodnich strefach Niemiec. Nie zlikwidowały one niemieckich obozów zaraz po rozgromieniu armii hitlerowskich, przez co przyczyniły się do demoralizacji masy więźniów. Obrońca wystąpił przeciw kwalifikacji prawnej czynów, dokonanych przez podsądnych zastosowanej przez prokuratora.

Następnie przemawiali obrońcy pozostałych oskarżonych.

Wielka katastrofa samochodowa

3 zabitych — około 30 rannych

W niedzielę około godz. 10-ej wieczorem na szosie Radzymińskiej przewrócił się zdążający w stronę Warszawy przepełniony samochód ciężarowy, wiozący z Wołomina około 40 osób.

Trzech pasażerów zmarło na miejscu, a większa część ponad 30-tu rannych walczy ze śmiercią.

Samochód wiózł sportowców i sympatyków klubu przy Gazowni Miejskiej, który rozegrał mecz w Wołominie. Po meczu gości przyjęto kolacją z alkoholem.

Większa część pasażerów i szofer byli pijani i to stało się przyczyną tragicznej katastrofy.

Wezwano Pogotowie Ratunkowe. Ponieważ Praski Oddział Pogotowia dysponował tylko jedną karetką, zatelefonowano do Warszawy, skąd trzy karetki wyruszyły na ratunek.

Gazownia miejska wysłała 3 samochody, którymi rannych przewieziono do szpitali miejskich przy ul. Płoskiej, Kowelskiej i Grochowskiej.

Pośród ciężej rannych opatrzonych na miejscu znajdują się: 26-letni Ryszard Sawicki, ślusarz (Ludwiki 1), który doznał ran rąk, 28-letni Zdzisław Kubra, strażnik Gazowni (Krasińskiego 25), rany twarzy i rąk, 17-letni Jerzy Antolak, pracownik Gazowni (Skierniewicka) pęknięcie podstawy czaszki, 20-letni Zygmunt Głębowski, 22-letni Zdzisław Flarczyński (Prądzyńskiego) pęknięcie podstawy czaszki, 26-letni Bolesław Niewiadomski (Skierniewicka 9) pęknięcie podstawy czaszki, 22-letni Zygmunt Paczewski (Żulińskiego 5) rany głowy oraz potłuczenie ogólne, 18-letni Kazimierz Wąsowski (Okręg Nr 2) rany głowy i rąk, 27-letnia Wanda Potak (Ks. Skorupki 14) pęknięcie podstawy czaszki, Tomasz Kawoda, pracownik Gazowni (Ludna 16) pęknięcie podstawy czaszki, stan b. ciężki, Henryk Wojciechowski (Ludna 16) pęknięcie podstawy czaszki, Ryszard Szymonowicz (Ludna 16) pęknięcie podstawy czaszki oraz Władysław Kowalski (Krzyżanowska 48) rany głowy i nóg.

Szofer odniósł tylko powierzchowne zadrapanie skóry. Został on aresztowany i osadzony w komisariacie M. O.

Specjalna komisja zajmie się ustaleniem przyczyny katastrofy.

O pionierski wysiłek artystyczny na Ziemiach Zachodnich

Nowe władze ZASP

W dniu wczorajszym zakończyły się obrady trzydniowego Zjazdu Delegatów Związku Artystów Scen Polskich. Po sprawozdaniach, na wniosek komisji rewizyjnej uchwalono jednogłośnie absolutorium ustępującemu zarządowi, wyrażając podziękowanie jemu z członków za ofiarną dla zawodu aktorskiego pracę. Z kolei przyjęto preliminarz budżetowy i na wniosek poszczególnych komisyj przyjęto szereg wniosków organizacyjnych i ogólnych.

Zjazd powziął uchwałę dotyczącą pracy teatrów i aktorów na ziemiach odzyskanych. Uchwała ta mówi:

„Nie może być mowy o istotnym włączeniu świeżo odzyskanych Ziem Zachodnich w orbitę oddziaływania kultury polskiej, jeżeli teatry tego terenu nie będą stały na odpowiednim poziomie artystycznym, jeżeli nie będą możliwie najsprawniej zorganizowane. Zjazd wzywa aktorów polskich do pracy w tych teatrach, wzywa, by w imię przyszłości kultury polskiej na tych terenach zdobyli się na pionierski wysiłek. Wzywa się Zarząd Główny do intensywnego przyjścia z pomocą i teatrom i aktorom tej szczególnie drogiej Polakowi dzielnicy w granicach wszystkich uprawnień i możliwości Zarządu. Wzywa się dyrektorów teatrów całej Rzeczypospolitej, by ułatwili Zarz. Gł. możliwość skompletowania zespołów teatralnych Ziem Odzyskanych, nawet drogą dobrowolnego rozwiązywania kontraktów. Reżyserzy winni podporządkować się sugestiom Zarządu w kierunku uwzględniania w swych wyjazdach reżyserskich przede wszystkim teatrów tych terenów. Wzywa się Zarząd Główny do uwzględnienia w swych referatach specjalnego referatu teatrów Ziem Odzyskanych".

W wyborach do Zarządu Głównego ZASP powołano jednomyślnie na Prezesa Zarz. Głównego dotychczasowego prezesa ZASP Dobiesława Damięckiego. Członkami Zarządu Głównego zostali wybrani: Mossoczy Zygmunt, Nieszporek Bronisław, Kochanowicz Jan, Chmurkowski Feliks, Buczyńska Helena, Mieczysław Borowy. Do Zarządu Głównego wchodzą pozatem prezesi oddziałów wojewódzkich ZASP.

Zjazd powołał Radę Artystyczną ZASP w skład której weszli: Wierciński Edmund, Małynicz Zofia, Frycz Karol, Kreczmar Jan i Żeromski Tadeusz jako członkowie, i Axer Otto, Korzeniowski Bohdan i Woszczerowicz Jacek jako zastępcy. (w.).

WIEŚCI Z KRAJU

WYSTAWA DOROBKU GOSPODARCZEGO WYBRZEŻA

W Gdańsku otwarto Wystawę reprezentującą dorobek gospodarczy Wybrzeża po 1 roku pracy. Udział biorą wszystkie instytucje i przedsiębiorstwa Wybrzeża. Wystawa jest wstępem do mających się odbywać co roku „Targów Gdańskich". (S)

POWRÓT POLSKICH GÓRNIKÓW Z FRANCJI

Do Dziedzic przyjechał z Francji kolejny transport górników polskich, powracających do kraju, by zamiast na obczyźnie, pracować w polskich kopalniach. Przyjechało 533 osoby. Transport skierowany został do Zabrza.

REWINDYKACJA SAMOCHODÓW STRAŻACKICH

Do Gdyni przywieziono 14 samochodów strażackich, wywiezionych przez Niemców z różnych miast Polski. Samochody odnaleziono na terenie okupacji angielskiej. (S.)

MINY WCIĄŻ PŁYWAJĄ

W morzu przy nadbrzeżach i w portach wciąż jeszcze pływają miny. Ostatnio wykryto przypadkowo minę przy sopockim molu, która na szczęście nie eksplodowała. (S).

SPORT

POLSKA — ZURYCH 4:3



Fragment meczu Robotniczej reprezentacji Polski z Robotniczą reprezentacją Zurychu. Moment pod bramką Polski.

Zawody kolarskie w Gnieźnie

KKS Poznań na I miejscu

GNIEZNO. Na zawodach kolarskich, urządzonych z okazji 20-lecia Polskiego Klubu Kolarskiego w Gnieźnie, osiągnięto następujące wyniki:

W biegu o mistrzostwo toru na 500 mtr. przy udziale 30-tu zawodników zwyciężył Kluj (KKS Poznań) w czasie 42,6 sek. przed Rozumkiem („Stomil" Poznań) 42,8 sek.

W biegu dla licencjonowanych na 20 okrążeń toru z finiszami na 5, 10, 15 i 20 okrążeń pierwsze miejsce zajął Vogt („Stomil") 13 pkt., czas 17:23 min., na drugim miejscu uplasował się Kluj, na trzecim — Frąckowiak.

Bieg australijski dla kartowiczów wygrał Budkiewicz (PKK Gniezno). W biegu amerykańskim parami startowało 7 zespołów. Zwyciężyła para Kluj — Frąckowiak. Bieg pocieszenia na 10 okrążeń zakończył się zwycięstwem Szycha (ZZK Ostrów) w czasie 9:10,5 min. przed Vogtem Janem („Stomil").

W klasyfikacji ogólnej wyciężył KKS Poznań 36 pkt., 2) „Stomil" Poznań — 27 pkt., 3) PKK Gniezno — 10 pkt.

—o—

K. K. S. — „OSTROWIA" 4:2 (2:0). Na gorącym terenie ostrowskim Kolejowy Klub Sportowy z Poznania zdobył 2 dalsze punkty w spotkaniu z tamtejszą „Ostrowią". Ta ostatnia, po ciekawej grze musiała uznać wyższość KKS-u, który spotkanie to rozstrzygnął na swoją korzyść w stosunku 4:2.

ROBOTNICZY K. S. „SKRA" wyjeżdża w dniu 8 b. m. na obóz wypoczynkowy do Koszencina. Po drodze piłkarze Skry zatrzymają się w Gdańsku, gdzie rozegrają dwa spotkania z miejscową Lechią. (M.)

RADOŚĆ — SIERAKOWIANKA 3:3 (1:2). Młody zespół Sierakowianki po zakwalifikowaniu się do rozgrywek finałowych o mistrzostwo klasy B, rozegrał towarzyskie zawody z drużyną Radości. Mecz, po interesującym przebiegu dał wynik remisowy 3:3 (1:2). Wynik najzupełniej zasłużony, bowiem obydwie drużyny były dla siebie przeciwnikiem równorzędnym. Bramki dla Radości uzyskali Korfanty (3), dla Sierakowianki: Plewicki (1), Kopiński (1), Zieliński (1). (M.)

BORUTA (ZGIERZ) — MARYMONT 7:2 (0:2). W Zgierzu koło Łodzi gościła w ubiegłą niedzielę drużyna warszawskiego Marymontu, która rozegrała spotkanie towarzyskie z miejscową Borutą.

Zawody zakończyły się wysokim zwycięstwem gospodarzy 7:2.

Marymont wystąpił w mocno osłabionym składzie bez Stawickiego, Rylskiego, Szczawińskiego. Młodzi rezerwowi zawodnicy nie wytrzymali kondycyjnie.

Do przerwy gra równorzędna z lekką przewagą Marymontu, dla którego bramki uzyskują: Cybulski i Drzewiecki.

Po zmianie pól stroną atakującą jest Boruta. Marymont najwyraźniej słabnie, wykorzystują to gospodarze i uzyskują siedem bramek, zapewniając sobie tym samym wysokie zwycięstwo. (M.)

Ministrowie socjalistyczni na Pomorzu Zachodnim

Podczas dłuższego pobytu w jednym z nowouruchomionych kąpielisk polskich na Pomorzu Zachodnim dwaj ministrowie socjalistyczni tow. Matuszewski i tow Świątkowski, pomimo urlopu, brali czynny udział w życiu partyjnym, uczestnicząc w wielu zebraniach, posiedzeniach i imprezach organizowanych przez lokalne koła PPS.

W dniu święta narodowego 22 lipca, obchodzonym na Pomorzu Zachodnim nie mniej uroczyście, niż w innych częściach kraju, obaj ministrowie wzięli udział w akademiach zorganizowanych przez samorząd gminny i Związek Samopomocy Chłopskiej. Na akademii w Ustroniu Nadmorskim w domu PPS, który stanowi centrum życia kulturalnego, politycznego i społecznego tej miejscowości, przy udziale licznych przedstawicieli społeczeństwa, młodzieży szkolnej i harcerstwa, przybyłego z poznańskiego, przemawiał minister tow. Świątkowski.

W tym samym dniu na zgromadzeniu w Drzegowie przemawiał tow. min. Matuszewski. Chłopi, przybyli na zgromadzenie, wyrażali zadowolenie z zagospodarowania Ziem Odzyskanych oraz wypowiadali się na temat trudności, jakie muszą w pracy swej pokonywać, wynikających głównie z braku dostatecznej ilości inwentarza żywego. Jednocześnie w wypowiedziach wyrażało się przekonanie, że Rząd, który te ziemie chłopom przyznał i utwierdził w posiadaniu na zawsze, pomoże im w pełnym zagospodarowaniu się.

Na wielkim zgromadzeniu publicznym, zorganizowanym staraniem starosty powiatowego tow. Zarębskiego w Gostyniu pod Kołobrzegiem, w którym udział wzięli przedstawiciele ludności z całego powiatu kołobrzeskiego, pracownicy samorządu, Samopomocy Chłopskiej. członkowie partii politycznych i organizacji młodzieżowych, min. Świątkowski omówił zagadnienia gospodarczo - prawne, dotyczące zagospodarowania gruntów i działek miejskich oraz zagadnienia polityczne.

Tow. min. Matuszewski omówił wyniki referendum, wykazując zwycięstwo bloku demokratycznego oraz podkreślając konstruktywną pracę gospodarczą i polityczną naszego państwa i rolę w nim partii politycznych, spółdzielczości i ruchu młodzieżowego.

W Ustroniu Nadmorskim ministrowie socjalistyczni brali udział w konferencji międzypartyjnej PPS i PPR. Po wysłuchaniu sprawozdań obydwu kół partyjnych i po lustracji w terenie ministrowie mogli stwierdzić duży wkład obu partii w rozbudowie Ustronia, jako kąpieliska nadmorskiego.

W dniu 25 lipca ministrowie uczestniczyli w konferencji aktywu PPS i PPR w Koszalinie, w której omówione zostały zagadnienia odbudowy Ziem Odzyskanych, zagadnienia prawno - gospodarcze, dotyczące gruntów oraz sprawy współpracy PPS i PPR, jako partii skupiających czołowe jednostki robotnicze.

Po zebraniu ministrowie wzięli udział w konferencji Komitetu Powiatowego PPS, po czym dokonali lustracji placówek związanych z kierowanymi przez siebie ministerstwami: urzędu informacji i propagandy oraz sądu okręgowego. Ministrowie zwiedzili również dom wypoczynkowy dla dzieci RTPD w Mielnie.

Przed wyjazdem do Warszawy ministrowie zatrzymali się w Szczecinie, gdzie odbyli konferencję z wojewódzkim aktywem PPS, na której poruszano zagadnienia dotyczące współpracy partii robotniczych na terenie województwa oraz wytknięto błędy popełnione przez partyjnych sekciarzy.

Po powrocie do stolicy ministrowie w krótkim wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „Robotnika", stwierdzają, że teren Pomorza Zachodniego zagospodarowany jest niejednolicie. Ziemie bardziej przyległe do centralnej Polski, są zagospodarowane lepiej i administracja pracuje bez większych trudności, natomiast okolice samego Szczecina wymagają wielkiej troski ze strony Rządu i partii politycznych.

Głosy nawołujące o pomoc dla Szczecina i Kołobrzegu, są słuszne i należy poczynić zdecydowane kroki, celem wykorzystania tej wielkiej wartości, jaką stanowi dla nas przy samej granicy zachodniej port szczeciński oraz rzeka Odra. Odbudowa portu w Szczecinie łączy się z odbudową miasta, oraz zaplecza, które również mocno ucierpiało od działań wojennych. Również sprawą olbrzymiej wagi jest jak najszybsze wykorzystanie wartości komunikacyjnych Odry i uruchomienie na niej ożywionej żeglugi.

Ministrowie oświadczyli następnie, że podczas swego pobytu na Pomorzu Zachodnim mieli sposobność stwierdzić wielką rolę, jaką odgrywają na tych ziemiach partie robotnicze PPS i PPR. W powiecie kołobrzeskim na przykład, który stoi pod względem zarówno organizacyjnym jak i gospodarczym na dość wysokim poziomie, współpraca między obydwiema partiami rozwija się dobrze i obie partie przeciwstawiają się reakcyjnym elementom, które tu i ówdzie chciałyby podnosić głowę.

W pozytywnych osiągnięciach kół partyjnych na tym terenie nie małą zasługę posiadają: tow. Brożek — przewodniczący komitetu powiatowego PPS oraz tow. Czerwiński (PPR).

Zboże w Gdańsku tanieje

Na terenie woj. gdańskiego ceny mąki 90-proc. żytniej kształtują się — przy dostatecznej podaży — na poziomie zł. 16—18 za 1 kg., a nawet notuje się cenę zł. 15. Ceny żyta utrzymują się na poziomie 800 do 900 zł. za 100 kg., podczas gdy w maju wynosiły zł. 1.580, w czerwcu— 1.490, a w lipcu — 1.260 zł. Podobnie cena pszenicy spadła z 3.466 zł. w maju do 2.340 zł. w lipcu. Byłoby rzeczą pożądaną, aby komisje do badania cen przekalkulowały koszty wypieku chleba.

Wrażenia z USA

Dzisiaj o godz. 14.00 w lokalu Rady Miejskiej, prof. Edward Strzelecki, wiceprezydent Warszawy, mówić będzie na konferencji prasowej o swych wrażeniach z pobytu w Stanach Zjednoczonych. Dziennikarze pism warszawskich, korespondenci pism prowincjonalnych oraz referenci prasowi są proszeni o wzięcie udziału w konferencji.

Cukier, kawa, czekolada i mydło na kartki sierpniowe

Resort Zaopatrywania m. st. Warszawy podaje do wiadomości, że od dnia 10 bm. do dnia 15 bm. wydawane będą na karty zaopatrzenia na miesiąc sierpień następujące artykuły w sklepach rozdzielczych spożywczych: cukier łącznie na kupony Nr 38, 39, 40 i 41 kart sierpniowych w ilości dla kat. I — 1 kg., dla kat. II-ej 0,4 kg., dla kat. IR — 0,25 kg.

Ponadto dla dzieci na kupon Nr 2 kart sierpniowych dziecięcych po 0,25 kg. cukru. Cena zł. 15 na 1 kg.

Kawa naturalna palona na kupon Nr 14 kart sierpniowych dla kat. I-ej po 0,04 kg. Cena zł. 90 za kg.

Czekolada UNRRA dla dzieci na kupon Nr 1 kart dziecięcych sierpniowych po 1 tabliczce 4 oz każda, lub po 2 tabliczki wagi 2 oz każda, względnie po 4 tabliczki wagi 1 oz każda. Cena zł. 250 za 1 kg. 1 oz równa się 0,02835 kg.

W sklepach rozdzielczych mydlarskich: mydło do prania na kupon Nr 15 kart sierpniowych dla kat. I po 0,4 kg. Cena zł. 15 za kg.

Do wykazanych cen detalicznych doliczone będą koszty przewozu z magazynów „Społem" do sklepów rozdzielczych. Opłacenie wymienionych artykułów przez sklepy rozdzielcze winno być zakończone w dniu 8 sierpnia.

Niniejszym wzywam wszystkie osoby, których krewni i znajomi zginęli podczas powstania warszawskiego z grupy „CHROBRY 2" przy *Głównym Dworcu Pocztowym* w Warszawie przy ul. Żelaznej do skomunikowania się pod niżej podanym adresem, celem zawiązania komitetu do ekshumacji. Również oficerowie i żołnierze z grupy „CHROBRY 2" proszeni są o nawiązanie kontaktu, celem udzielenia bliższych wyjaśnień o grobach kolegów.

Adres: Warszawa, ul. Grodzieńska nr 53 m. 4. Dojazd tramwajem nr 1, kierunek Radzymińska.

Państwowe Liceum Pedagogiczne w Chełmnie przyjmuje uczniów na rok szkolny 1946/47 na następujących warunkach:

1) Do 1 klasy licealnej przyjmuje się kandydatów, którzy ukończyli 4 klasy gimnazjalne w wieku do 20 lat.

2) Na 6-miesięczny kurs pedagogiczny dla kandydatów z cenzusem gimnazjalnym, przyjmuje się na tych samych warunkach (górna granica wieku — 30 lat).

3) Do 2-letniej przygotowawczej szkoły gimnazjalnej o ustroju semestralnym (półrocznym), przyjmuje się kandydatów od 14 — 18 lat; do 1 klasy gimn. z przygotowaniem w zakresie 6 klas szkoły powszechnej, do 2 klasy gimn. w zakresie 7 klas szkoły powszechnej lub 1 klasy gimn. itd.

4) Na 2-letnie i 1-roczne przygotowawcze kursy gimnazjalne przyjmuje się kandydatów w wieku od 18 — 30 lat.

5) Przyjmuje się również uczniów do 3 klasy gimn., typu normalnego. Zaznaczamy, że świadectwo ukończenia Liceum Pedagogicznego upoważnia do wstępu na uczelnie wyższe.

Młodzież zamiejscowa może korzystać z internatu. Warunki utrzymania są bardzo przystępne.

Uczniowie klas licealnych i 6-miesięcznego kursu pedagogicznego płacić będą za utrzymanie w internacie tylko 100 zł miesięcznie. Młodzież niezamożna może otrzymać stypendium w wysokości do 300 zł. miesięcznie.

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Państwowego Liceum Pedagogicznego w CHEŁMNIE, UL. DOMINIKAŃSKA 35, w godzinach od 10 do 12 każdego dnia.

DYREKCJA

Dzień Warszawy

KOBIETY WARSZAWSKIE WITAJĄ RODACZKI Z FRANCJI

Dzisiaj o godz. 16-tej odbędzie się w sali posiedzeń KRN zebranie kobiet warszawskich, które witać będą delegatki Zw. Kobiet z Francji, przybyłe z darami emigracji polskiej dla sierot polskich. Społeczno - Obywatelska Liga Kobiet prosi swe członkinie i sympatyczki o liczne przybycie.

ZAPISY NA KOLONIE PREWENTORYJNE

W Wydziale Opieki nad Matką i Dzieckiem Resortu Zdrowia i Opieki Społecznej (Bagatela 16) odbywają się dzisiaj i jutro w godzinach od 15 do 19 zapisy i badania lekarskie na kolonie prewentoryjne do Rabki, Bartoszyc, Makowa, Piwnicznej, Dziekanowa Leśnego i innych miejscowości.

Koszt pobytu wraz z podróżą wynosi 500 zł.

W celu zwolnienia z tej opłaty, dzieci podlegające Opiece Społecznej, muszą przynieść kartę kolonijną wypełnioną w odpowiednim Ośrodku Współdziałania Społecznego.

Inne dzieci, starające się o ulgę złożą poświadczenie o niezamożności z komitetu domowego.

NAWODNIONYCH ULIC PRZYBYWA

W okresie od dnia 1 do 31 lipca nawodniono 5210 m. roboczych przewodów wodociągowych w Warszawie lewobrzeżnej i 3740 m. na Pradze.

Właściciele lub administratorzy nieruchomości, położonych przy nowo - nawodnionych ulicach, mogą uzyskać otwarcie dopływu wody do swych posesji po wypełnieniu druczku podaniowego w Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji przy ul. Starynkiewicza 5, I piętro, pokój Nr 26.

ZAMKNIĘCIE RUCHU KOŁOWEGO

Ulica Smolna od Nowego Światu do Al. 3 go Maja jak również ul. Asnyka od Filtrowej do Niemcewicza na okres 5 tygodni zostały zamknięte dla ruchu kołowego.

KIEDY MOŻNA KORZYSTAĆ Z CZYTELNI CZASOPISM

W bieżącym miesiącu czytelnicy mogą korzystać z Czytelni Naukowej i Czasopism przy Bibliotece Publicznej, (ul. Koszykowa 26) w poniedziałki, środy i piątki od godz. 14 do 20, we wtorki, czwartki i soboty od godz. 8-ej do 14-ej, w niedziele i święta od 14-ej do 19-ej.

PRAGA — DYWIZJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ

Dzisiaj o godz. 17-ej odbędzie się w Warszawie zebranie Komitetów domowych dzielnicy Praga — Północ w lokalu teatru przy ul. Szwedzkiej 2.

Zebranie zwołuje Dzielnicowa Rada Narodowa Praga - Północ. Na zebraniu powołany zostanie dzielnicowy komitet praski ufundowania sztandarów dla Pierwszej Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, wyzwolicielki Pragi.

„ODBUDOWA WARSZAWY A ZAGRANICA"

Dn. 9 b. m. o godz. 18 Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa urządza w sali kina Tęcza (Żoliborz, Suzina 4) odczyt zbiorowy na temat „Odbudowa Warszawy a zagranica". Referaty wygłoszą po dłuższym pobycie w USA: wice-prez. miasta prof. E. Strzelecki, inż. Helena Syrkus i inż. Szymon Syrkus. Wstęp wolny.

Co usłyszymy w RADIO

ŚRODA, 7 SIERPNIA 1946 R.

6.00 Sygnał czasu, pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.05 Dzien. poranny. 6.35 Muzyka poran. 7.30 Powtórz. najw. wiad. dzien. por. 7.35 Muzyka poran. 8.30 Skrzynka posz. rodz. 12.05 Dzien. południ. 12.35 Utwory wiolonczel. w wyk. T. Gocłowskiego. 13.25 Konc. muzyki popularn. 14.00 „Dlaczego murzyn jest wytrzym. od nas na pragnienie". Pogadanka dla dzieci. 14.10 Muzyka. 16.00 Dzien. popoł. 16.30 V audycja z cyklu „Instrumenty muzyczne" w opr. M. Drobnera. 17.10 Konc. Małej Orkiestry P. R. pod dyr. St. Rachonia. 17.55 Audycja wojsk. 18.30 Recital skrzypc. Alfreda Schenkera. 19.00 Mgr. Żurawicki — Sylwetki ekonomistów D. Handelgolc — skutki wojny. 19.30 Aud. Chopinowska w wyk. N. Nubler-Karpowej. 20.00 Dzien. wiecz. 20.30 Duety w wyk. I. Gadejskiej (sopran) i J. Rupertowej (mezzosopran). 20.45 Słuchow. „Ostatni lot Janki" w opr. Pawlikowskiego. 21.00 Aud. dla Polaków zagr. 21.30 Skrzynka posz. rodz. zagr. 22.00 Konc. rozr. 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatn. wiad. dzien. rad. 23.30 Skrzynka posz. rodz zagr. 23.55 Hymn.

TEATRY

TEATR POLSKI (ul. Karasia 2) — w wykonaniu artystów Opery Śląskiej o godz. 19 „Halka".

TEATR MUZYCZNO - OPEROWY (Marszałkowska 8) — godz. 18 Komedia muzyczna pt. „Dzień bez kłamstwa", w reżyserii Z. Koczanowicza.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81) godz. 18 — „Szkarłatne róże".

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20) „Pomocnica domowa".

PRASKI TEATR REWII: godz. 17 i 19 — rewia p. t. „Najlepiej w Warszawie".

TEATR STUDIO (Karowa 31): godz. 18.30 „Sprawa Moniki".

TEATR LUDOWY (Praga, Targowa 73) — na wprost Dworca Wileńskiego — codziennie o godz. 19.30, w święta o godz. 15.00, 17.30 i 19.45 wesoła rewia pt.: „Coś po chińsku".

KINA

KINO ATLANTIC (Chmielna 33) — „Zygmunt Kłosowski" — nowy film o nieustraszonym polskim partyzancie za czasów okupacji niemieckiej.

Nad program — proces Greisera i aktualności.

KINO POLONIA (Marszałkowska 56) — „Piętro wyżej".

KINO SYRENA (Praga, Inżynierska 4) — „Powrót".

KINO TĘCZA (Żoliborz, Suzina 4) — „Chłopiec naszego miasta".

KINO OŚWIATOWE DOMU KULTURY ROBOTNICZEJ (Żoliborz, Pl. Inwalidów 10): film naukowy: „Mieszkańcy lasu". Początek o godz. 17 i 19, w niedzielę i święta o godz. 15.30, 17 i 19-ej.

Początek seansów w kinie „Tęcza" o godz. 16-ej, w „Atlanticu" o godz. 12.00, w pozostałych kinach o godz 14-ej. W niedzielę i święta poranki o godz. 12-ej.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł za wyraz. Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 5 zł za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta po 25 zł. W tekście redakcyjnym 40 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje: Dział ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa Al. Jerozolim[illegible] nr 121 Polska Agencja Prasowa Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa ul. Pierackiego 11 Placówki „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14 Środkowa 7 Marszałkowska 62 Nowy Świat 47 Puławska 49 Rozdzielnia gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz) Zygmuntowska 6 Poznańska 38 Biura „Orbisu": Warszawa Al. Jerozolimskie 39 i Praga ul. Targowa 70 „Wolność" Warszawa ul. Marszałkowska 95 Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4 Dział Reklamy Spółdz. Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — ul. Bagatela 10 m 35 tel. nr 8 67 79 Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek Warszawa ul. Wspólna nr 50

REDAGUJE KOMITET

B — 10341

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" Druk Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" „Robotnik" — nr 1

Urlop nad odzyskanym Bałtykiem

Kąpieliska Pomorza Zachodniego otworzyły pierwszy polski sezon

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Ustronie Nadmorskie, w sierpniu

Czekając o godzinie trzeciej nad ranem w poczekalni dworca w Koszalinie z głowami ułożonymi na twardym stole, z drętwiejącymi karkami i z beznadziejnie smutną perspektywą uzyskania połączenia dopiero za równe 12 godzin, złorzeczyliśmy w duchu tym, którzy pod entuzjastycznymi tytułami ogłaszali książki i artykuły z Pomorza Zachodniego.

KOSZMAR PODRÓŻY
I KOSZALIŃSKIE PRZESILENIE

Za sobą mieliśmy już 24-godzinną podróż, w tym dwie nieprzespane noce w temperaturze 15 osób na przedział kolejowy i przy ciśnieniu 15 par silnych łokci i pięści. Wokół siebie — ciemności koszalińskiego dworca, słabo przerzedzone blaskiem dwóch świec; żołnierzy chrapiących na podłodze i stołach; deszcz obfitymi strugami zlewający ulice Koszalina. Przed sobą zaś: 12 godzin czekania i wreszcie ostatni etap podróży w nieznane: Koszalin — Głowaczno.

Około piątej nad ranem ktoś z nas, wykazując godną uznania inicjatywę prywatną i ryzykując przemoknięcie do suchej nitki, udał się na poszukiwania, uwieńczone zdobyciem noclegu po 50 zł. od głowy w położonym niedaleko stacji zajeździe. Dalsze 10 godzin swego pierwszego (lecz na pewno nie ostatniego, bo czeka nas jeszcze niestety droga powrotna) pobytu w Koszalinie spędziliśmy, śpiąc w wygodnych łóżkach i pod dość czystą pościelą.

KONIEC NIEPOWODZEŃ

Właściwie stwierdzić trzeba, że sen ten stanowił zamknięcie dotychczasowych trudów, przykrości i niepowodzeń wszelkiego rodzaju, którymi jest najeżona podróż ze stolicy w odległe o 700 km. bezmała strony w okresie masowych urlopów, wakacji, wycieczek, kolonii itp.

Od wypoczynku w Koszalinie wszystko zmieniło się radykalnie na lepsze,, a raczej na zupełnie dobre i czekały nas na każdym kroku przyjemne niespodzianki.

Kiedy w Warszawie wręczono nam skierowania na urlop do Ustronia Nadmorskiego, po raz pierwszy w życiu usłyszeliśmy o tej miejscowości, nie wiedzieliśmy, jakie czekają nas tam warunki i z trudnością udało się nam ustalić, na jakiej końcowej stacji mamy wysiąść. Oczywiście o samej technice podróży, o rozkładzie jazdy i przesiadkach na poszczególnych etapach i czy przez Szczecin, Gdynię czy Starogard jechać najlepiej, nikt poinformować nas nie umiał.

Skierowanie z Ministerstwa Zdrowia, jako instytucji zawiadującej wszystkimi uzdrowiskami, głosiło, że pobyt nasz wyznaczony został na okres od 1 do 31 lipca. Przyznać trzeba, że przybywając po wyżej wymienionych trudach podróży na miejsce przeznaczenia (które nie wiedzieć dlaczego nazywa się Głowaczno, jeżeli znajdujące się na tym terenie uzdrowisko i wioskę nazwano, żeby trudniej było zgadnąć gdzie wysiąść, Ustroniem), byliśmy przekonani, że: 1) nie będzie dla nas już miejsca, bo zamiast 1-go, przyjeżdżamy 6-go; 2) o naszym przyjeździe nikt nie będzie powiadomiony; 3) zostaniemy umieszczeni w zbiorowych salach na pryczach bez pościeli, którą powinniśmy byli przywieść ze sobą itp. itp.

Jednym słowem, byliśmy przygotowani na najgorsze.

Ustronie przywitało nas świeżym, słonym powietrzem, szumem morza, zielenią drzew i czerwienią dachów.

W ładnym budynku, ze sztandarem i szyldem, Państwowy Zarząd Uzdrowisk (PZU), przyjęto nas uprzejmym uśmiechem, bez zdziwienia czy wyrzutów, wręczono nam bloczki z różnokolorowymi kuponami na śniadania, obiady, podwieczorki i kolacje, po czym skierowano nas do pobliskiego pensjonatu, gdzie przywitała nas z kolei równie miłym uśmiechem pokojówka (absolwentka liceum gospodarczego, której dla otrzymania dyplomu potrzebny jest staż w pensjonacie).

Bielutkie łóżka, zasłane czystą pościelą, były dalszym powodem zdumienia i radości.

Pokoje dwu lub jednoosobowe pachniały jeszcze farbą. Za oknami szumiało morze, gniewne, szare i burzliwe. Dzieliła nas od niego szerokość ulicy i park zdrojowy.

Poczuliśmy się nagle rześcy i wypoczęci. Ustronie od pierwszej chwili podbiło nasze serca i napełniło je uczuciem wdzięczności dla organizatorów naszego tutaj pobytu, podczas którego na każdym kroku spotykaliśmy się i spotykamy, jak i wszyscy zresztą kuracjusze, z dobrą wolą i dobrą organizacją ze strony dyrekcji kąpieliska i personelu. Przyzwyczajeni raczej do złej organizacji i niepotrzebnej biurokracji, której przerost tak utrudnia życie, wzruszamy się tymi dowodami troski o uprzyjemnienie i ułatwienie nam urlopu.

TOPOGRAFIA

Ustronie Nadmorskie (w języku panów Henkenhagen) znajduje się w województwie pomorsko - zachodnim w kołobrzeskim powiecie. Położone nad pełnym morzem, posiada krajobraz urozmaicony. Ładne, dość liczne wille osłania od plaży i chłodnego wybrzeża las liściasto - iglasty. Za nim ciągną się pola, drogi i zabudowania wiejskie oraz szosa.

Henkenhagen należało przed wojną do znanych, choć raczej drugorzędnych, niemieckich kąpielisk na Bałtyku, a np. od Sopotu różni się przede wszystkim swym mniej „kurortowym" i napuszonym, a bardziej wiejskim i przytulnym charakterem. Bujna roślinność dodaje uroku tej malowniczej miejscowości, która stanowi uroczy i rzeczywiście ustronny zakątek, posiadający warunki aby w niedalekiej przyszłości stać się jednym z czołowych kąpielisk polskich.

KLIMAT

W myśl dawnych tradycji Helu czy Orłowa, jadąc nad morze, wybraliśmy lipiec i popełniliśmy w odniesieniu do zachodniego wybrzeża raczej pomyłkę. Tutaj klimat posiada odrębne cechy i jest dość kapryśny. Najwyższa średnia temperatura (18,3 st.) przypada na sierpień, wrzesień natomiast jest miesiącem o najmniejszej ilości godzin zachmurzenia i największej ilości dni pogodnych. Opadów atmosferycznych jest w tych stronach więcej w lecie niż wiosną i jesienią. Temperatura w ogóle umiarkowana, raczej chłodna, silne zimne wiatry. Żniwa przypadają później, później kwitną kwiaty i dojrzewają owoce.

Jednym słowem, nasz urlop nie jest najlepiej co do pogody wycelowany i z wyjątkiem kilku upalnych dni codziennie albo od rana albo po południu napływają chmury kończące się często deszczem. Ale jednocześnie codziennie jest kilka przynajmniej godzin słońca.

URLOPOWICZE

W lipcu przebywało w Ustroniu Nadmorskim kilkaset kuracjuszy — wszyscy (z wyjątkiem niewielkiej ilości t. zw. „prywatnych") korzystający z urlopów pracownicy. Opłata wynosi 150 zł. dziennie, z której to sumy należący do związków zawodowych pracownicy płacą tylko jedną trzecią — resztę pokrywa instytucja, w której są zatrudnieni oraz Fundusz Wczasów.

Urlopowicze, którym dany jest krótki wypoczynek w doskonałych warunkach nad morzem, starają się wykorzystać pobyt jak najgruntowniej. Plażują, śpią, jedzą, tańczą, wdychają intensywnie powietrze, którego zapasy wystarczyć muszą na całoroczną pracę w mieście. Do największych przyjemności należy oczywiście opalanie się na czekoladowo w rzadkich dość chwilach słońca, no i kąpiele morskie w morzu lub wannie z grzanej wody morskiej, zalecane szczególnie dla dotkniętych ischiasem czy reumatyzmem.

Rozmowy toczą się przeważnie na temat pogody, horoskopów na popołudnie czy dzień następny. Najczęściej słyszy się pytanie: „Czy się pan(i) już dzisiaj kąpał(a)? względnie: „Jakto pan(i) jeszcze się dziś nie kąpał(a)?" „Jak pan(i) ładnie się opalił(a)" lub „Pan(i) jakoś niebardzo jeszcze opalony(a)" itp. itp.

Na plaży można wynająć za 100 zł. na cały miesiąc kosz i okopać się w swym własnym wygodnym „grajdołku".

APROWIZACJA

W zupełności zadowalająca. Właściwie z wyjątkiem kilku nieudanych posiłków, które zawsze i wszędzie mogą się zdarzyć — dokupywać trzeba tylko, zależnie od tuszy i apetytu, trochę masła i cukru.

Kuchnia smaczna, zdrowa i urozmaicona, o charakterze nie stołówkowym lecz raczej „przedwojenno-pensjonatowym".

ROZRYWKI I ATRAKCJE

Nad brzegiem morza otwarto przed kilku dniami dancing - kawiarnię pod dyrekcją PZU. Ceny „konkurencyjne", orkiestra chętna i nieoszczędzająca się.

Do północy ustrońscy kuracjusze tańczą na nadmorskim tarasie.

Od rana do nocy w parku przygrywa orkiestra, a zainstalowane na ulicach głośniki nadają koncert z płyt (obok komarów największa zmora Ustronia).

Do innych jeszcze rozrywek należą organizowane od czasu do czasu przez PZU wycieczki w bliższe i dalsze okolice. Wieczory spędzać można również w kinie, a świąteczne popołudnia na koncercie.

Słońce, kąpiele, wycieczki, taniec, muzyka. Dni biegną szybko, jedne do drugich podobne, dni zasłużonego wypoczynku, dla wielu — dni pierwszego od 7 lat urlopu.

Z trwogą liczymy dni dzielące nas od terminu powrotu

D. R.

Anglia
dla dzieci Krakowa

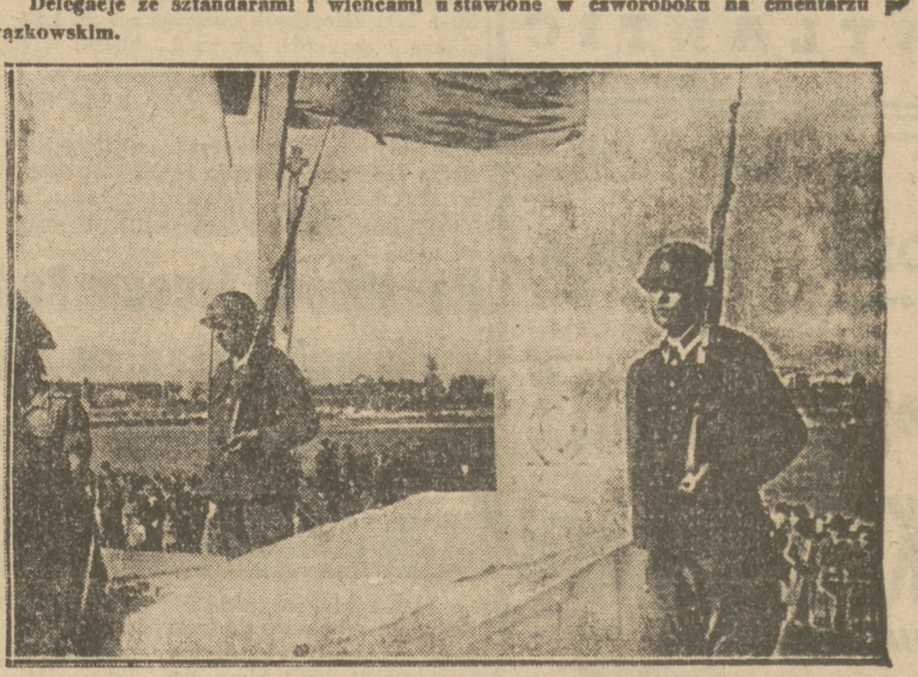
Do Krakowa przybył przedstawiciel angielskich organizacji społecznych, Thomas Neale. Gość angielski zwiedził szpitale krakowskie, interesując się żywo potrzebami Służby Zdrowia w woj. krakowskim.

Wizyta mr. Neale w Krakowie pozostaje w związku z planem założenia przez angielskie organizacje społeczne szpitala dla dzieci w Krakowie. Szpital ten otrzyma najnowocześniejsze urządzenia sanitarne i obliczony jest na 1.500 łóżek.

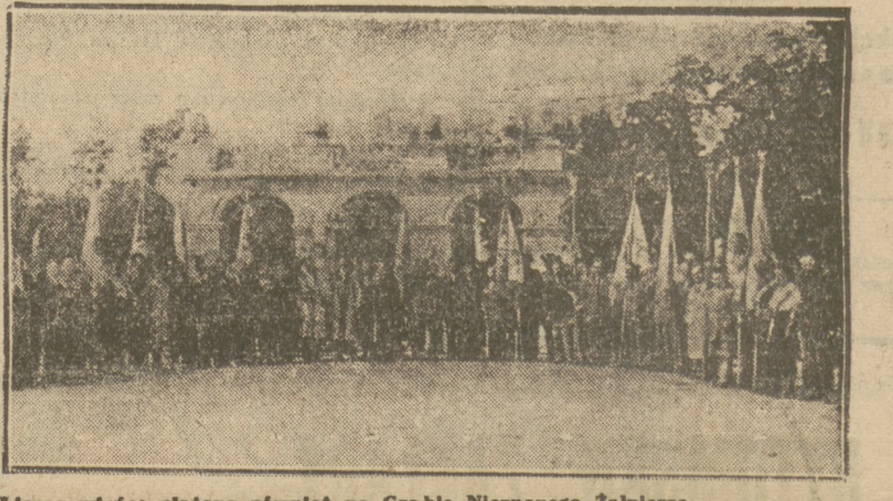
W rocznicę Powstania



Delegacje ze sztandarami i wieńcami ustawione w czworoboku na cmentarzu powązkowskim.



Warta przy tablicy pamiątkowej na Czerniakowie, gdzie w czasie powstania lądowały oddziały W. P. z Pragi.



Liczne wieńce złożono również na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Czytelnicy piszą

Dlaczego zapomniano o Pawiaku?

Szanowny Obywatelu Redaktorze!

Piszę w imieniu licznej rzeszy rodzin, których najbliżsi zostali pomordowani na Pawiaku.

Stała nam się wielka krzywda! W dniu 1 sierpnia, jako w rocznicę Postania Warszawskiego, zostały pozaciągane warty na wszystkich miejscach straceń celem uczczenia pamięci poległych męczenników.

Pawiaka jednak na tej liście nie ma! Dlaczego? Czyżby krew pomordowanych, która wsiąkła w ziemię Pawiaka, była mniej ofiarna, mniej cenna, od przelanej na innych ulicach Warszawy? Przecież wszystkie miejsca straceń otoczone są jaką taką pamięcią, dlaczego więc jeden Pawiak tylko pozostawiony jest na pastwę hien szabrowniczych, którzy wywożą ostatnie cegły, by nawet ślad nie został z miejsca, gdzie ginęli nasi męczennicy?

Nie wiem, do kogo należy zajęcie się miejscem — katownią tylu Polaków — wiem tylko, iż my, których najdrożsi tam zginęli, nie mamy ich grobów, a tak bardzo byśmy chcieli w miejscu, gdzie oni cierpieli, móc złożyć chociaż skromny kwiatek, jako dowód naszej o nich pamięci.

Stała Czytelniczka.

Margaret Storm Jameson 14)

Po drugiej stronie

tłum. W. GOJAWICZYŃSKA - NADZIN

— Rodzina pani męża... Przepraszam, nie miałem prawa zadawać tego pytania.

— Czemu nie? — powiedziała, śmiejąc się — Powinien pan wiedzieć, z jakimi ludźmi ma pan do czynienia. To jest ich dom rodzinny, hodowali wino, byli dosyć zamożni, czytali — czytali po francusku, podróżowali, lubią kaktusy, Wagnera, mocną czarną kawę ze śmietanką, płaczą, gdy są zakochani, mają rój kuzynek i najmłodsze, nawet najbardziej brzydkie z nich nie umieją cieszyć się piękną pogodą, jeśli się nie roznegliżują; mają wysoce rozwinięty instynkt posiadania, są sentymentalni, nerwowi — krótko: Niemcy. Nic z tego, co powiedziałam, nie stosuje się do Anny von Galen, która jest świętą.

— Jestem pewny, że są bardzo mili.

— Mili Niemcy! Co za nonsens — przedrzeźniała go.

— Znałem paru; są łatwi w obcowaniu. Łatwiejsi niż Francuzi.

— Nie żył pan z niemiecką rodziną, nie wie pan, jak wiele złości mieści w sobie ich niegrzeczność. Są ofiarami swoich uczuć, wie pan i — bardzo żarłoczni.

— Jak dawno pani tu jest?

— Przyjechałam w zeszłym roku, w kwietniu.

Znowu nie powiedział nic, przyglądając się jej. Nie miała nic przeciw pytaniom, w których — czuła to — nie było ciekawości: z wyjątkiem właśnie tej czystej przenikliwości angielskiej, która w nagrodę dała im imperium.

— Czy to śledztwo? — zapytała lekko.

— Oczywiście, nie.

Uśmiechnęła się do niego:

— To głupio z mojej strony.

— Byłem niedyskretny, przepraszam.

Uczuła nagłą chęć rozmawiania z nim szczerze:

— Mój mąż wiedział, że Anglicy zrobią inwazję... Byliśmy małżeństwem dwa lata... Sądził, że lepiej będzie przywieźć mnie tutaj, nim będzie za późno... Wie pan, on przyjechał do Francji, kiedy wojna u nas była już skończona — przyjechał z Rosji — nie zabił żadnego Francuza, — z nawrotem obawy i dumy dodała szybko: — Proszę tego nie powtarzać.

Po chwili Long powiedział:

— Czy pani jest szczęśliwa?

Zrobiła gest obojętny, nieomal pogardliwy:

— To jest mój dom, moje szwagierki i szwagrowie są mymi braćmi i siostrami. Stałam się Niemką.

— To nie może być łatwe.

— Niech pan nie myśli, że czuję, iż popełniłam fatalny błąd — zawołała lekko — albo zdradę, albo — moralny błąd, wychodząc za Niemca.

Co ją skłoniło zaprzeczać temu, w co i tak nigdy nie wierzyła? Zdumiona, zła, chciała dodać coś surowego i zniechęcającego. Drzwi otworzyły się, major Aubrac wszedł do pokoju, usiadł za stołem i odezwał się, nie patrząc na nią:

— Nasz pułkownik posłał po pułkownika von Galen. Pani może odejść.

Aby wyjść przez drzwi prowadzące na klatkę schodową, musiała przejść koło niego. Nie podniósł oczu, póki Long, zamknąwszy za nią drzwi, nie wrócił na środek pokoju. Wtedy powiedział, uśmiechając się:

— A ty co mówiłeś? Zalecałeś się do niej? Nie rób tego.

— Broń Boże — odpowiedział spokojnie Long.

— Robisz to mimo woli — powiedział Aubrac — jesteś taki niewinny; przypuszczam, że to niewinność. Podnosisz chusteczki i otwierasz kobiecie drzwi, jak gdybyś nie mógł po prostu jej pocałować, jesteś wcieleniem uprzejmości — i to nie oznacza nic. A potem jesteś zdumiony, gdy kobiety, które nie są tak pozbawione uczuć, jak Angielki — zakochują się w tobie. Jesteś kłopotliwy, tylko nie jako żołnierz.

Long uśmiechnął się do niego:

— Ładnie z twojej strony...

Aubrac złożył ręce na stole i pochylił się w tył:

— Dobrze na mnie działasz, Adrian. Ale sprawiasz także że czuję się stary, stary... I niepewny — dodał cicho. — Wiem za dużo, a wszystko to są bzdury.

„Jestem starszy od ciebie o wojnę" — pomyślał. Urodzony w 1910 roku, udawał, że pamięta tych kilka chwil, gdy życie miało smak pewności ,to jest drugorzędnego wina, bułek, wiejskiego masła, mieszczańskiego komfortu, smak trochę wulgarny, ale bez wątpienia skromny i pociągający — jeden akt niesprawiedliwości, cywil potraktowany ostro przez oficera, działał jak kij, wsadzony w mrowisko. W rzeczywistości pozostały mu z tych lat dwa wspomnienia: jedno to był obraz jego młodej matki, który sprawiał, że nigdy nie mógł się oprzeć wrażeniu ,iż siwe włosy i pomarszczone twarze są powojennym wynalazkiem kobiet; drugie — wspomnienie letniego popołudnia, ciepłego, niekończącego się — bez wątpienia skończyło się ono w sierpniu 1914 roku, ale, odtąd, co za klimat!.. „Nie możesz sobie wyobrazić" — mówił do Adriana. Bawiło go, że urodzony w roku 1919, Adrian nie jadł nigdy masła niesfałszowanego przez naukę, jednego tygodnia — świetnego, w następnym — zaprawionego rzepą, zależnie od sezonu — teraz nie ma już sezonów. I nawet podczas tych pięciu lat prowadził zupełnie odmienne wojny. Była to ta sama wojna — z tą niewielką różnicą, jaką sprawia fakt, czy walczy się we własnym kraju, czy nie; wzdłuż dróg, które są albo nie są przedłużeniem własnych nerwów — do Dunkierki. Potem — żadnego już podobieństwa, ani śladu. W żadnej chwili Anglik nie obawiał się zdrady rodaka lub tortury; znał niebezpieczeństwo, niewygody, rany, ale nie wiedział nic o okrucieństwie... Nic, nic, nic. To było wprost zdumiewające ,jak mało wiedział, w jak niewielu rzeczach był dzieckiem swego czasu. W nielicznych chwilach szczerości wobec samego siebie Aubrac sądził, że ta niewiedza Anglików ocali resztę kontynentu, złamaną swoją wiedzą dobrego i złego; w innych chwilach ,częstszych — że zniszczy wszystko. Bardzo lubił Longa.

Drzwi otwarły się energicznie i wszedł pułkownik Maulnier. Podszedł prosto do jednego z długich luster. Średniego wzrostu, szczupły, o ostrych rysach, miał twarz mnicha, lub zbyt wytrenowanego atlety. Miał czterdzieści osiem lat, jakieś kłopoty z płucem, ale trzymał się jak kadet — jeśli mu wierzyć, była to jego jedyna próżność. Był surowo i ściśle pobożny; wierzył, że Bóg ma takie same zamiłowanie do dyscypliny i porządku, jak dobry oficer sztabowy; to pozwalało mu traktować wszystkie wykroczenia jako grzech i tępić niemoralne osoby tak samo, jak tchórzy i leni. Był — ale ukrywał to, ponieważ było to grzechem i rzeczą źle widzianą przez wyższych oficerów i polityków — niesłychanie ambitny.

Odwracając się od lustra i uśmiechając się — miał miły, wesoły uśmiech — zapytał:

(D. c. n.)